



POWSTANIEC PIOTRKOWSKI



1863



JEDNODNIOWA GAZETA OKOLICZNOŚCIOWA 1863-2023
160. ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO



Marsz, marsz Polonia

Kiedy w XVI i XVII w. ówczesna Rzeczpospolita była u szczytu potęgi, nie zakładano, że już w kolejnym stuleciu jej upadek będzie wielki. Realia wewnętrzne i sytuacja międzynarodowa przypieczętowały los niegdysiejszego mocarstwa. Pierwsze próby ratowania ojczyzny miały miejsce jeszcze w XVIII w. Nazwą „pierwsze powstanie narodowe” niekiedy określa się konfederację barską (1768-1772) – zaprzysiężenie szlachty utworzone w podolskiej twierdzy Bar. Konfederaci barscy walczyli o wartości narodowe i ratunek Rzeczypospolitej przed zakusami imperialnej Rosji. Upadek tego ruchu przyspieszył pierwszy akt dramatu rozbiorowego w 1772 r. Szansy naprawy Rzeczypospolitej upatrywano w reformach Sejmu Wielkiego (1788-1792) i w pierwszej w Europie, a drugiej na świecie ustawie zasadniczej – Konstytucji 3 Maja 1791 r. Próby wzmocnienia państwa polskiego spotkały się z gwałtowną reakcją wrogów zewnętrznych – przede wszystkim Rosji, oraz tej części polskiej szlachty, która zaprzedała się obcym dworom. Do miary symbolu zdrady urosła nazwa konfederacji targowickiej – kolejnego związku szlacheckiego, tym razem jednak zwalczającego reformy państwa i wzywającego do rosyjskiej interwencji zbrojnej.

Rok 1792 przyniósł wojnę z Rosją. Mimo bohaterstwa żołnierzy ulegli oni przeciwnikowi, a czary gorczy dopełniło przejście polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na stronę targowiczian. Nastąpił drugi rozbiór polski (1793 r.). Ostatnie dwa lata niepodległości to Insurekcja Kościuszkowska (1794 r.) – zbrojna próba ratowania resztek wolności, a po jej klęsce nastąpił trzeci rozbiór (1795 r.) dopełniając dramatu w trzech aktach. Polacy jednak nie poddali się i nie pogodzili z utratą niepodległości. Stając u boku Napoleona wywalczyli namiastkę państwa polskiego, czyli kadłubowe i uzależnione od woli Francji Księstwo Warszawskie (1807-1815). Determinacja ta zaowocowała nawet po upadku Cesarza Francuzów, podczas obrad kongresu wiedeńskiego w 1815 r., na mapę Europy powróciło Królestwo Polskie z własną armią, sejmem, walutą i polskim językiem urzędowym. Było to jednak państwo mocno okrojone terytorialnie i powiązane unią personalną z carską Rosją. Iluzja niepodległości polegała na tym, że mimo pozorów własnej państwowości, Królestwo Polskie było satelitą rosyjskim i wykonawcą carskiej polityki zagranicznej. Zagrożenie wysłania Wojska Polskiego do interwencji w Niderlandach oraz zaostrożące się od pewnego czasu represje wobec patriotów w kraju przyczyniły się do wybuchu powstania listopadowego (1830-1831).

Młode pokolenie polskich żołnierzy skupionych w sprzysiężeniu warszawskich podchorążych pod wodzą por. Piotra Wysockiego podczas słynnej „nocy listopadowej” (z 29 na 30 listopada 1830 r.) roznieciło ogień buntu, który przerodził się w ogólnonarodowe powstanie, a *de facto*

w wojnę polsko-rosyjską 1830-1831. Powstanie listopadowe miało ze wszystkich największe szanse powodzenia, ponieważ do walki z Moskalami stanęło regularne i bitne Wojsko Polskie, a samo Królestwo Polskie dysponowało rezerwami mogącymi nie tyle pobić Rosję, co wywalczyć znaczące ustępstwa. Nieudolni dowódcy zmarnowali jednak krew żołnierską i powstanie mimo początkowych sukcesów upadło. Warto zaznaczyć, że weterani walk z lat 1830-1831 – o ile wiek pozwolił, brali również udział w kolejnym z powstań, a już na pewno byli rodzicami następnego pokolenia młodzieży, która chwyciła za broń w styczniu 1863 r.

To właśnie powstanie styczniowe (1863-1864) jako wydarzenie historyczne i przypadająca w 2023 r. jego 160. rocznica

służy podkreśleniu historycznej ciągłości walki o niepodległość, jej wymiarów międzypokoleniowych oraz wspólnego tworzenia idei patriotyzmu i etosu romantycznego bohatera, nieżałującego swej krwi dla dobra Ojczyzny. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim wspólnie z Muzeum Ziemi Rawskiej oraz piotrkowskim Stowarzyszeniem Przyjaciół Dzieci i Młodzieży „HARC” zaprasza do podróży w czasie, poznawania regionalnych wątków polskich dążeń niepodległościowych w XIX w. Jest to możliwe zarówno dzięki naszej „jednodniówce”, jak i grze miejskiej upamiętniającej rocznicę powstania styczniowego, która pozwoli przeżyć klimat tamtych wydarzeń i usłyszeć ich echa w historycznych lokalizacjach Piotrkowa Trybunalskiego.



„Bitwa” – jedna z grafik cyklu „Polonia” autorstwa Artura Grottgera

są powodem, dla którego opracowaliśmy i oddajemy do Państwa rąk naszą jednodniową gazetę okolicznościową pt. *Powstaniec Piotrkowski 1863 r.* Na łamach naszego pisma prezentujemy szeroki zakres różnorodnych materiałów – artykułów ukazujących zarówno dzieje powstania styczniowego, jak i akcenty powstania listopadowego. Zabieg ten

Czym było powstanie styczniowe? To pytanie warto postawić zarówno w kontekście przebiegu samego wydarzenia, jak również rozważając jego znaczenie dla kolejnych pokoleń.

Było największym polskim powstaniem narodowym w XIX w. Przez szeregi partii powstańczych przewinęło się ok. 200 000 żołnierzy, którzy stoczyli podczas całego powstania



ok. 1200 bitew i potyczek z Moskalami. Walka prowadzona była zgodnie z doktryną wojny partyzanckiej – niezwykle spopularyzowanej w XIX w. przez ruchy narodowowyzwoleńcze na świecie. *Guerilla* (z hiszp. wojna partyzancka, „mała wojna”) zakładała funkcjonowanie niewielkich oddziałów atakujących przeciwnika z zaskoczenia, w najbardziej wrażliwych miejscach. „Szarpany” w ten sposób nieprzyjaciela z założenia miał słabnąć i upadać na duchu. Oddziały partyzanckie natomiast miały rozwijać się i szkolić w walce. W odpowiednim momencie partyzanci mieli utworzyć liczne i silne jednostki regularne, aby zadać wrogom ostateczną klęskę w polu. Takie były założenia teoretyczne. Aby mogły być spełnione, partyzanci musieli cieszyć się poparciem i ofiarnością ludności cywilnej. Społeczeństwo miało utrzymywać oddziały partyzanckie – zasilać szeregi, dostarczać wszelkich niezbędnych zasobów (ubrania, żywność, konie, elementy wyposażenia i uzbrojenia itp.), a także solidarnie ukrywać jego obecność przed agentami i siłami zbrojnymi wspólnego nieprzyjaciela. Taka sytuacja w polskich realiach niestety nie zaistniała. Postawy szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa były bardzo różne. Od żarliwego wsparcia i ofiarności, poprzez obojętność lub nawet otwartą wrogość (z obławami na powstańców, donosicielstwem i służalczą wobec caratu). Powstanie styczniowe upadło, a jego ostatnie ogniska zdławiono z końcem 1864 r. Zamiast upragnionej niepodległości przyniosło klęskę, srogie represje i wzmoczoną rusyfikację Królestwa Polskiego (w zasadzie unifikację Kongresówki z resztą Imperium Rosyjskiego). Wielu powstańców zesłanych zostało na katorgę (przymusowe roboty więźniów) na Syberię, inni stracili majątki lub musieli uciekać z kraju na emigrację. Wielkie represje spadły też na Kościół katolicki – kasaty zakonów, zabór mienia, przesładowania duchownych. Wszystko to z powodu wydatnego wsparcia powstania, jakiego udzieliły zgromadzenia zakonne oraz poszczególne parafie. Mimo strat i cierpienia, terror nie złamał ducha narodu – a dzieci i wnukowie powstańców styczniowych stanęli po raz kolejny do walki o niepodległość w licznych formacjach polskich u boku państw walczących w I wojnie światowej (1914-1918).



Józef Oxiński – oficer i dowódca powstańczy, naczelnik wojenny powiatu piotrkowskiego

Mimo klęski powstanie styczniowe stało się symbolem. Patriotyczna część polskiej szlachty swą krwią zmasała „grzechy stanu szlacheckiego”, który lekkomyślnie przyczynił się do upadku Rzeczypospolitej u schyłku XVIII w. Szlachta w XIX w. przekształciła się w świecką inteligencję, która pospołu z duchowieństwem przechowywała ogień patriotyzmu i tego wszystkiego, co składa się na pojęcie polskości. W duchu poświęcenia powstańców styczniowych wychowywano młode pokolenia Polaków – przyszłych legionistów Józefa Piłsudskiego, żołnierzy polskich korpusów na Wschodzie, czy nawet bajorczyków i hallerczyków we Francji. Urodzeni u schyłku XIX w. Polacy stanęli do walki o niepodległość i granice w latach 1914-1921, najpierw odzyskując niepodległość w 1918 r., a później broniąc Polski i Europy przed komunistyczną nawałą ze Wschodu (1920 r.).

Dziś, w wolnej Polsce możemy pielęgnować pamięć o bohaterach, poznawać historię, uczyć się o niej i z niej. Zapraszając do lektury przywołujemy pieśń powstańczą *Marsz, marsz Polonia* – zwanej również *Marszem Czachowskiego*.

Tomasz Matuszak, Maciej Hubka

Działalność Antoniego Jeziorańskiego w powiecie rawskim zimą 1863 roku

Powstanie styczniowe wymierzone przeciwko Imperium Rosyjskiemu było jednym z największych polskich powstań narodowych. Przybrało ono charakter wojny partyzanckiej. W szeregach armii powstańczej służyło ogółem około 200 tysięcy ludzi, jednak jednocześnie w walkach brało udział około 30 tysięcy powstańców. Walczyli oni z dobrze uzbrojonym i wyszkolonym wojskiem rosyjskim liczącym ok. 170 tysięcy żołnierzy. Podczas powstania stoczono z Rosjanami ponad 1200 bitew i potyczek. Pomimo wykazanego przez powstańców bohaterstwa i poświęcenia, zryw niepodległościowy z lat 1863-1864 został przez zaborcę rosyjskiego krwawo stłumiony. Siły zbrojne powstańców składały się z oddziałów, tzw. partii powstańczych, o bardzo różnej liczebności. Na jej czele stał komendant podporządkowany wyższemu dowódcy i rządowi powstańczemu. Do partii tych napływali ochotnicy szkoleni pod kierunkiem komendanta oddziału. Bardzo często także oficerowie i podoficerowie szkoleni byli dopiero podczas służby w oddziale.

W styczniu 1863 r., jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego, Komitet Centralny mianował płk. Antoniego Jeziorańskiego naczelnikiem wojskowym powiatu rawskiego. Pochodził on z patriotycznej rodziny. Urodził się 13 czerwca 1821 r. w Warszawie i był synem Franciszka Ksawerego Jeziorańskiego, oficera wojsk Księstwa Warszawskiego i uczestnika powstania listopadowego oraz Marianny Salomei z Zagrodzkiej. Wcześniej Antoni Jeziorański brał udział w powstaniu węgierskim i wojnie krymskiej. Dnia 18 stycznia 1863 r. wyjechał pociągiem z Warszawy i udał się do lasów radziwiłłowskich, w pobliżu wsi Jeruzal, gdzie zorganizował własny oddział powstańczy. Podzielił go na strzelców, kosynierów i konnicę. Ciągłe ćwiczył swoich żołnierzy, wymagał od nich wykonywania rozkazów, jadał z nimi wspólnie posiłki a także spał pod gołym niebem. Ustanowił regularne płacenie żołdu – żołnierz otrzymywał dziennie 1 złoty, podoficer – 2 złote, a oficer 5 złotych.

Pierwszą bitwę oddział stoczył w nocy z 3 na 4 lutego 1863 r. zdobywając koszary wojskowe w Rawie Mazowieckiej. Liczył on wówczas 374 osoby, w tym 154 strzelców, 160 kosynierów i 60 kawalerzystów. Do oddziału przyłączył się inny oddział dowodzony przez płk. Józefa Śmiechowskiego, liczący 200 powstańców. Antoni Jeziorański siły Rosjan ocenił na 706 osób. Atak na Rawę przy pomocy słabo przeszkolonych oddziałów nie był sprawą łatwą. Dlatego dowódca wydał rozkaz podpalenia drewnianych budynków koszar, w których przebywali żołnierze rosyjscy. Tego wyczynu dokonali brawurowo walczący kosynierzy. Żołnierze carscy w popłochu wyskakujący z palących się budynków stali się łatwym celem dla powstańców. W krótkiej, lecz zaciętej bitwie powstańcy odnieśli zwycięstwo, a pewna liczba żołnierzy rosyjskich uciekła w stronę Skierniewic. Powstańcy zdobyli kilkadziesiąt karabinów, kilkanaście koni, amunicję i białą broń. Straty własne wyniosły 7 zabitych. Ponadto 11 powstańców zostało rannych, w tym ciężko dowódca strzelców – Konstanty Sokółowski.

Po tej bitwie do partii powstańczej przyłączyło się kilkunastu mieszczan rawskich oraz trzech kozaków spośród wziętych do niewoli żołnierzy carskich. Następnego dnia oddział opuścił Rawę i przybył do miejscowości Lubochnia. W godzinach popołudniowych dowódca otrzymał wiadomość o zbliżającym się od strony Tomaszowa Mazowieckiego wojsku rosyjskim, liczącym 1000 ludzi, dowodzonym przez majora Szokalskiego. Powstańcy, których było około 400, znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji, ale Antoni Jeziorański po raz kolejny pokazał, że jest doskonałym dowódcą. Rozkazał w celu zmylenia wroga rozpalić ogniska na dziedzińcu i w ogrodzie oraz otworzyć bramy w celu stworzenia pozorów nieprzygotowania do walki. Ten fortel się powiódł. Gdy Rosjanie znaleźli się na dziedzińcu posypały się na nich strzały. Zaskoczenie Rosjan było całkowite, a w ich szeregach powstało zamieszanie. Cofających się Rosjan ścigała kawaleria pod dowództwem płk. Juliana Bajera, za nią zaś atakowała piechota pod dowództwem J. Śmiałowskiego. Jeszcze niespodziewanie do walki włączyli się zdążający do oddziału Jeziorańskiego strzelcy z okolicznych wsi, którzy od tyłu zaatakowali wojska rosyjskie. W tej sytuacji Rosjanie zostali zmuszeni do odwrotu. W potyczce stracili 7 zabitych oraz 4 rannych.



Antoni Jeziorański (1821-1882)

Antoni Jeziorański w pamiętnikach tak opisuje tę bitwę: *Gdy kawaleria nieprzyjacielska znajdowała się nie więcej jak trzydzieści kroków od murów folwarcznych, za danym znakiem strzelcy moi dali do niej ogień: kilkunastu kawalerzystów zsunęło się z koni – reszta zaczęła w nieładzie uciekać. W pogotowiu będąca kawaleria moja poszła w pogon za nimi. Dałem rozkaz strzelcom jedną, a kosynierom drugą bramą wychodzić z folwarku. Sam dosiadłszy konia galopem ruszyłem za kawalerią aby ją wstrzymać od za dalekiego zapędzenia się za nieprzyjacielem, po czym wróciłem do piechoty.*

Po tej bitwie Antoni Jeziorański udał się ze swoją partią do lasów koło Studzianny w powiecie opoczyńskim, gdzie dowódca rozbudował i szkolił swój oddział, którego liczebność wzrosła do 875 ludzi. Wsparcia udzielili mu księży filipini z sanktuarium w Studziannie. 18 lutego 1863 r. oddział udał się w kierunku Kielc, a cztery dni później pod miejscowością Małogoszcz połączył się z ugrupowaniem Mariana Langiewicza. Gdy M. Langiewicz ogłosił się dyktatorem powstania awansował Antoniego Jeziorańskiego na stopień generała, ale jednocześnie odsunął go od dowodzenia wojskiem powierzając mu stanowisko w sztabie. Dnia 24 marca Jeziorański został mianowany naczelnikiem sił zbrojnych województwa lubelskiego, tu zorganizował kolejny oddział powstańczy i dalej walczył bohaterowo w powstaniu.

Po upadku powstania generał Jeziorański wyemigrował, a w 1870 r. wstąpił jako prosty szeregowiec do francuskiej Gwardii Narodowej chcąc walczyć z kolejnym naszym zaborcą. Zmarł nagle 16 lutego 1882 r. we Lwowie. Mimo, że mógł spędzić swoje życie jako bogaty przedstawiciel stanu mieszczańskiego w Warszawie i korzystać ze swojej pozycji i majątku, to porzucił dobrobyt i walczył o niepodległość Polski. Za tę działalność był dwukrotnie aresztowany przez Rosjan. Według różnych ocen, był jednym z najzdolniejszych dowódców w czasie powstania styczniowego, posiadał talent organizatorski, odwagę osobistą i wrodzone zdolności wojskowe.

Andrzej Wróbel

Radomsko w ogniu 1863

W wyniku podjęcia decyzji przez władze centralne o wybuchu powstania w styczniu 1863 r., zaczęto napędzać organizować powstańcze partie, stawiając im zadania do realizacji. Zmierzając do zbrojnej konfrontacji z siłami rosyjskimi, określano cele, które zamierzano sprawnie opanować, aby przejąć kontrolę nad miastami i szlakami komunikacyjnymi. Jednym z pierwszych do osiągnięcia przez powstańców był Piotrków. Jednak ze względu na bardzo silny rosyjski garnizon stacjonujący w mieście, jak i relatywnie szczupłe i niedozbrojone w broń palną oddziały powstańcze, zamiar ten zarzucono. Kolejnym dużym miastem w regionie było Radomsko. Do ataku na ten garnizon przeznaczono siły stacjonujące w Rozprzycy, liczące około 200 powstańców. W godzinach wieczornych 22 stycznia 1863 r. oddział ten rozpoczął marsz w kierunku Radomska.



Po przybyciu do Kamińska, który znajdował się na drodze powstańców, jego szeregi uzupełniło kolejnych 100 ochotników (m.in. górników z Panek), a dowództwo nad nim objął por. Józef Adam Grekowicz. Po zapoznaniu się ze stanem liczebnym oddziału i jego wyposażeniem, niezbędna okazała się jego reorganizacja. Wówczas ze względu na ilość i jakość uzbrojenia znajdującego się w rękach powstańców sformowano trzy pododdziały: strzelców posiadających 40 strzelb myśliwskich, kosynierów i drągalników, których uzbrojenie stanowiły drewniane drągi. Resztę uzbrojenia stanowiły szable, siekiery, noże i kije.



„Pożegnanie powstańca” – fragment dyptyku Artura Grottgera

Oddział por. Grekowicza, po dokonanej reorganizacji, wkroczył uroczyście do Kamińska 23 stycznia 1863 r., gdzie odczytano manifest Rządu Narodowego o uwłaszczeniu chłopów. W trakcie marszu na Radomsko dokonano aktów sabotażu niszcząc druty telegraficzne oraz rozkręcając szyny kolejowe (prawdopodobnie w okolicach Gorzkowic), dezorganizując tym samym łączność i komunikację. Przed bezpośrednim atakiem z marszu na miasto, na rozpoznanie Grekowicz wysłał kapitana Ryszarda Rząśnickiego. Ten stwierdził, że w Radomsku stacjonuje jedna kompania piechoty i kilku żandarmów, a więc siły w miarę równorzędne powstańcom. Ponadto według posiadanej wiedzy, dowódca garnizonu udał się w celach służbowych do Częstochowy. Jako swojego zastępcę na czas nieobecności wyznaczył ppor. Lubieckiego, który był dobrym znajomym kpt. Rząśnickiego. Po uzyskaniu wszelkich niezbędnych informacji, sytuacja wydawała się nad wyraz dogodna dla powstańców. Niezbyt liczny garnizon, zarazem pozbawiony dowództwa, wydawał się być w przypadku zaskoczenia, stosunkowo łatwym celem.

Niestety, jak to często bywa, pojawiają się okoliczności niespodziewane i w tym przypadku niekorzystne dla żołnierzy por. Grekowicza. Upřednio wzięty do niewoli emerytowany podoficer rosyjski niejaki Sabaczyński, zbiegł i powiadomił garnizon o planowanym ataku. Tym samym nieświadom niczego zlego powstańcy, zmierzali w kierunku zastawionej na nich przez żołnierzy rosyjskich zasadzki. Atak powstańców miał być dla radomszczańskie garnizonu zaskoczeniem. Stało się jednak inaczej niż planowano. Upředzeni Rosjanie zdążyli opuścić koszarę i zostali rozmieszczeni za murem cmentarza oraz przy zbiegu głównych ulic, na wieżach ratusza i kościoła oraz w kilku domach w centrum miasta. W godzinach nocnych, w strugach zimnego ulewnego deszczu, kierując się wprost w stronę koszar, oddział powstańczy wkroczył do Radomska. Po rozpoznaniu sytuacji, żołnierze por. Grekowicza zorientowali się, że koszarę i odwach są puste, w związku z czym zmienili kierunek ataku. Po wkroczeniu na rynek doszło do pierwszej wymiany strzałów. Powstańcy zostali zamknięci w obrębie rynku przez rosyjskie posterunki. Doszło do wymiany ognia z przewagą Rosjan. Powstańcy posiadali zbyt mało sztuk broni palnej, w dodatku była to broń myśliwska przeciwko karabinom, zdecydowanie skuteczniejszym o większym zasięgu i sile rażenia. Dobrze wyszkoleni żołnierze rosyjscy, skutecznie razili ogniem pozycje żołnierzy por. Grekowicza, trzymając ich na dystans nie pozwalający użyć broni

białej, w szczególności kosynierów. Pomimo, że silny ogień rosyjski prowadzony w ciemności nie był zbyt celny, to wywarł duży wpływ na morale nieostrzelanych w boju powstańców.

Po kilkudziesięciu minutach walki, rozpoczął się odwrót sił powstańczych w kierunku Piotrkowa. Tym razem jednak maszerujących powitano ogniem karabinowym, prowadzonym przez żołnierzy rosyjskich rozlokowanych w okolicznych zabudowaniach. W szeregu polskie wkraśl się chaos i kolumna uległa rozproszeniu, tracąc tym samym strukturę zorganizowanego oddziału. Część powstańców szukała schronienia w okolicznych domach, inni zaś uciekli do pobliskiego lasu. Podczas wymiany ognia zginął jeden powstaniec, a dziewięciu innych zostało rannych. Rosjanie przeszli do pościgu za uchodzącym przeciwnikiem, w wyniku czego ujęli bliżej nieokreśloną liczbę jeńców (kilkunastu?). Pojmanych oficerów armii rosyjskiej walczących po stronie polskiej, tj. Jerzego Władysława Rakowskiego, Franciszka Francewicza i Witolda Udmowskiego, stracono w egzekucji w Piotrkowie. Straty rosyjskie szacowane były na jednego lub dwóch zabitych.

Nieudany atak na Radomsko nie był niestety odosobnionym przypadkiem. Napędce formowane oddziały powstańcze były źle uzbrojone i niewyszkolone, co w starciu z regularnym wojskiem musiało skończyć się porażką. Mimo to, młody i patriotycznie nastawiony żołnierz starał się nawiązać równorzędną walkę o wolność swojej ojczyzny. Pomimo porażki, jeszcze dwukrotnie powstańcy wkroczyli do miasta – 14 marca i pod koniec września 1863 r., rekwirując wówczas środki finansowe, tak niezbędne na zakup uzbrojenia i furazju. W efekcie nieudanych prób opanowania dużych miast, powstańcze partie zmuszone były przejść do walk o charakterze partyzanckim, aby skuteczniej prowadzić działania zbrojne.

Tomasz Matuszak

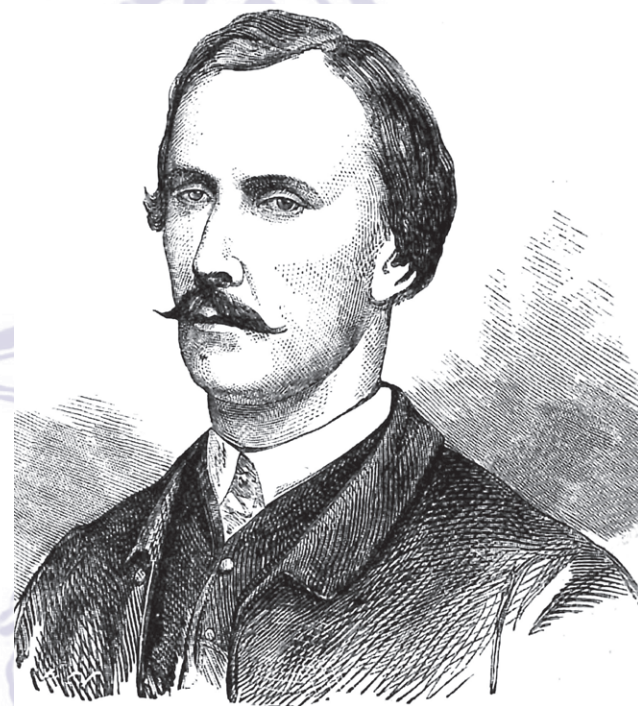
Z Armii Potomacu do partii powstańczej

Wyoiste drogi do odzyskania niepodległości przez Polskę odcisnęły swe piętno na burzliwych kolejach losów polskich patriotów. Stąd też życiorysy wielu uczestników polskich powstań narodowych stanowią materiał godny scenariusza filmowego kina akcji. Jedną z takich postaci bez wątpienia był Ludwik Żychliński herbu Szeliga – żołnierz trzech kontynentów.

Nasz bohater przyszedł na świat w dn. 7 kwietnia 1837 r. w wielkopolskim Tarchalinie. Jego ojciec – Franciszek Żychliński, był dawnym oficerem Wojska Polskiego i uczestnikiem powstania listopadowego. Kontynuując rodzinne tradycje kariery wojskowej, młody Ludwik jako poddany pruski w wieku dwudziestu lat rozpoczął służbę w tamtejszej armii, z której następnie zdezercerował przyłączył się do Giuseppe Garibaldi. W latach 1859-1861 walczył pod rozkazami Garibaldi o zjednoczenie Włoch, a następnie udał się do Anglii. Tam zastała go wieść o wybuchu wojny secesyjnej (1861-1865) w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W 1862 r. przybył do Nowego Jorku, a następnie zaciągnął się do formowanego głównie z imigrantów (w większości z Niemców i Irlandczyków) pułku o francuskim przydomku *Les Enfants Perdues* (*Zagubione Dzieci*). Jednostka ta była elementem Armii Potomacu (w ramach wojsk Unii), dowodzonej w tym czasie przez gen. Georga McClellana. Do pułku przyjęty został w stopniu sierżanta, ponieważ skromne finanse imigranta nie pozwalały na „inwestycję” w szlify oficerskie.

W szeregach unionistów walczył z konfederatami od marca do czerwca 1862 r., biorąc udział w bitwach kampanii półwyspowej (m.in. pod Yorktown, Williamsburg i Richmond). W czasie walk o stolicę Skonfederowanych Stanów Ameryki Północnej – Richmond, Żychliński uległ poważnemu przeziębieniu (z czym borykała się większość żołnierzy), a następnie odniósł ranę w starciu na bagnety. Obrażenia odniesione w walce okazały się jednak na tyle poważne w skutkach, że w połowie czerwca Żychliński odstawiony został do lazaretu z podejrzeniem gangreny. Ostatecznie znalazł się ponownie w Nowym Jorku, a później w Bostonie. Stan zdrowia – mimo zażegnanej zagrożenia gangreną – nie pozwolił mu na szybki powrót do linii.

Paradoksalnie problemy zdrowotne stworzyły Ludwikowi Żychlińskiemu doskonałą wymówkę do opuszczenia USA i zaangażowania w powstanie styczniowe. Nie mogąc uzyskać zwolnienia ze służby... wystarał się o urlop zdrowotny. Jako urlopowany podoficer armii USA przedostał się do Anglii, zaś kontynentalną Europę przemierzał pod fałszywym nazwiskiem Stonewall (możliwe, że w nawiązaniu do przydomku konfederackiego generała Thomasa „Stonewall” Jacksona – jednego z najlepszych dowódców amerykańskiej wojny domowej – Żychliński wyżej cenił sztukę wojskową oficerów konfederacji niż unionistów). W czerwcu 1863 r. pojawił się w ogarniętej powstaniem Kongresówce, a następnie objął dowództwo nowo formowanej partii powstańczej – oddziału „Dzieci Warszawy” (widoczne nawiązanie do nazwy macierzystego pułku w US Army). Jako dowódca oddziału oraz naczelnik wojskowy powiatów warszawskiego i rawskiego, starał się przenieść całe swoje prusko-włosko-amerykańskie doświadczenie i wykorzystać z pożytkiem dla powstania. Z zachowanych na temat Ludwika Żychlińskiego opinii wynika duży temperament, wysokie wymagania wobec podwładnych oraz współpracowników – co niestety było przyczyną konfliktów z innymi dowódcami powstańczymi.



Ludwik Żychliński (1837-1891)

W wojskach powstańczych uzyskał początkowo stopień majora. Jako dowódca „Dzieci Warszawy” w początku lipca 1863 r. podjął się energicznego formowania swojej jednostki, która szybko urosła do stanu liczebnego: 224 strzelców, 360 kosynierów, 60 jazdy oraz 170 rozmaicie uzbrojonych. Wraz z oddziałami osłaniającymi mobilizację powstańczego „pułku” (partie Juliana Bajera, Władysława Grabowskiego i Jana Rudowskiego) całe zgrupowanie liczyło w tym czasie ok. 1300 żołnierzy. Animożje między oficerami utrudniały jednak koordynację działań. W dniu 10 lipca 1863 r. oddział Żychlińskiego znajdował się w rejonie Studzianna-Ossa. Tam właśnie na Polaków natrafiła rosyjska kolumna manewrowa. Oddział Rosjan w sile dwóch rot piechoty i sotni kozaków (w sumie ok. 500 żołnierzy) dowodzony był przez mjr. Szokalskiego (oficera z rosyjskiego garnizonu w Piotrkowie). Mjr. Szokalski nie należał do „najszcześniejszych” rosyjskich dowódców grup bojowych pacyfikujących polskie powstanie. W początku lutego 1863 r. Szokalski został pobity pod Lubochnią przez Antoniego Jeziorańskiego. Rosjanie dali się wówczas wciągnąć w zasadzkę i mimo przewagi liczebnej i jakościowej – zostali pokonani. Niefrasobliwy major kolejną bolesną lekcję dowodzenia odebrał właśnie od Ludwika Żychlińskiego. Na polach wsi Ossa (między Drzewicą a Studzianną) w dniu 10 lipca 1863 r. powstańcy spisali się na miarę oczekiwań swojego wymagającego dowódcy.

Żychliński dowodził ostrożnie i metodycznie, podejmując zdecydowane decyzje. Szokalski natomiast zaniedbał rozpoznanie, dowodząc bez przekonania i wycucia sytuacji. Rosjanie – co prawda mniej liczni – ale zdecydowanie lepiej uzbrojeni i wyszkoleni, musieli oddać pole. Żychliński nie licząc swą jazdą zorganizował patrole bojowe, mające rozpoznać siły i lokalizację Rosjan. Od wrogiej piechoty oddzielił się tyralierą doborowych strzelców, zaś resztę piechoty rozwinął w kolumny na polach Ossy, frontem ku Odrzywołowi. Ogniem piechoty powstrzymana została rosyjska linia w centrum oraz jazda usiłująca wyjść za polskie skrzydła. Dodatkowo Żychliński posłużył się fortelem. Podstęp polegał na wykorzystaniu



nie posiadających jeszcze koni ułanów tak, aby wróg widział tylko proporce lanc i przez to obawiał się nagłej szarży. Niestety oddziały innych partii powstańczych ze zgrupowania nie kwapiły się do rychłej pomocy. Unikając zbędnych strat w walce ogniowej, Żychliński zaczął cofać swych żołnierzy ku wsi. Ustępując chciał sprowokować Szokalskiego do natarcia w otwartym polu. Widząc cofających się powstańców, rosyjska piechota ruszyła do walki i na otwartej przestrzeni dała się zaskoczyć atakowi z ukrycia, jaki z furją przeprowadziła polska piechota. Moskale poszli w rozsypkę, a grozy dopłynęły napływające na pole bitwy pozostałe partie powstańcze. Za uchodzącym nieprzyjacielem prowadzono jedynie płytki pościg, przerwany zapadającymi ciemnościami. Bój zakończył się po ok. 4 godzinach walki. Straty polskie w rannych i zabitych mogły sięgnąć pułapu ok 20-25% oddziału (łącznie ok. 150 osób). Podobnie ucierpiała strona rosyjska, tracąc dodatkowo 32 jeńców (nazajtrż zwolnionych). Bój pod Ossą należał do największych starć i zarazem zwycięstw powstania styczniowego, a w nagrodę za zasługi Ludwik Żychliński został awansowany na podpułkownika.

Dalsze losy oddziału „Dzieci Warszawy” nie były łatwe. W kilka dni później pod Brenicą (14.07.) oddział został pobity przez przytłaczające i dysponujące artylerią dwa zgrupowania rosyjskie. Na szlaku bojowym Żychlińskiego znalazł się również przegrany bój pod Żelazną (15.08.). Kres jego udziału w powstaniu styczniowym przyniosło trafienie do rosyjskiej niewoli oraz zesłanie na Syberię. To jednak nie koniec militarnych losów krewkiego oficera. Ludwik Żychliński wziął też udział w powstaniu polskich zesłańców w Kraju Zabajkalskim (1866 r.). Powstanie zabajkalskie było ostatnim czynem zbrojnym polskich oddziałów w walce z Rosjanami do wybuchu I wojny światowej.

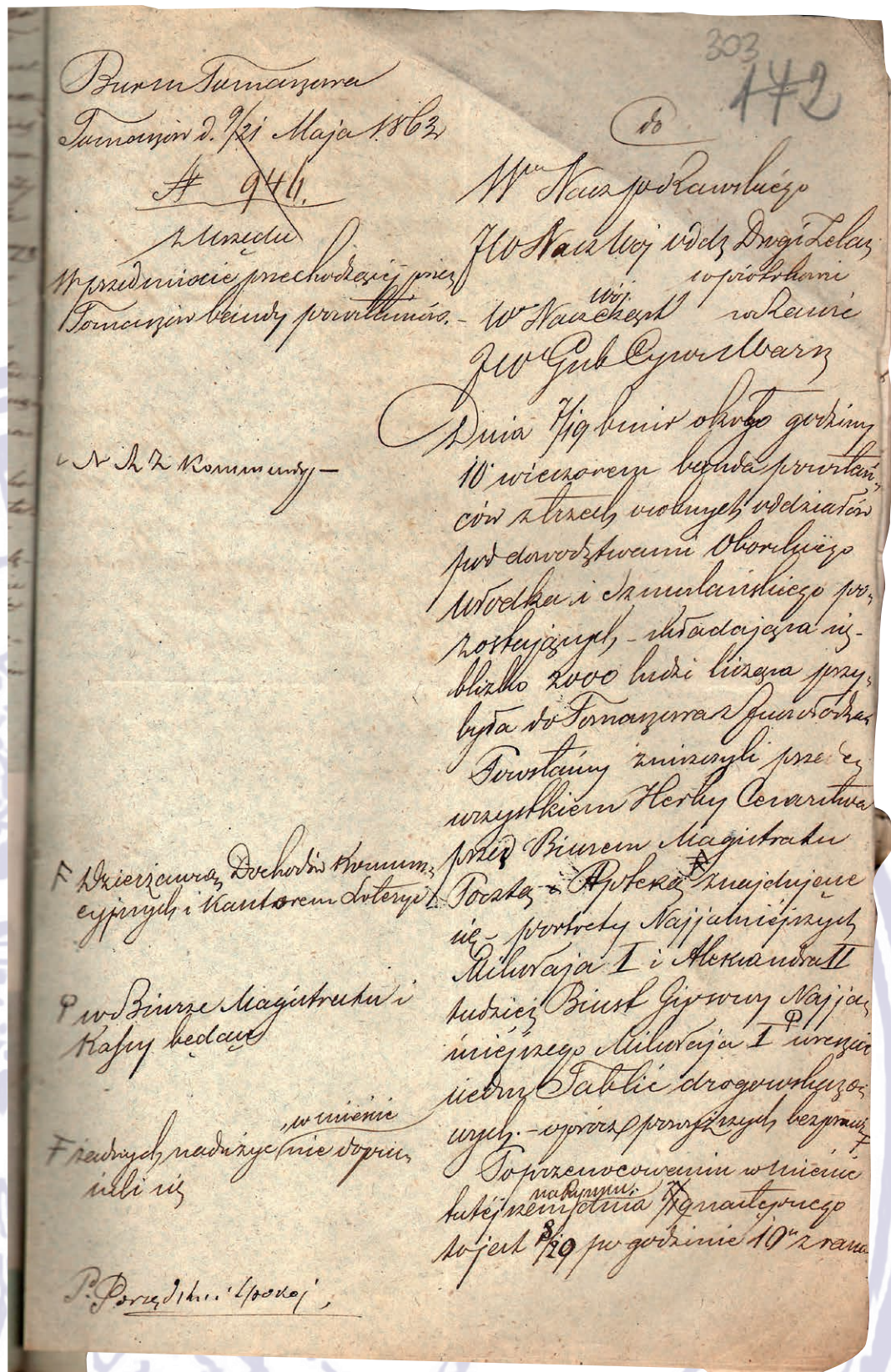
Ludwik Żychliński wrócił do rodzinnej Wielkopolski w 1868 r. Zmarł w Poznaniu ok. 1891 r., pozostawiając po sobie liczne wspomnienia, będące cennymi źródłami dla historyków.

Maciej Hubka

Jak oddziały Oborskiego, Włodka i Szmulańskiego zdobyły Tomaszów

W zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim zachowało się niewiele źródeł archiwalnych z dziejów powstania styczniowego. Jedynie w *Aktach miasta Tomaszowa Mazowieckiego* znajdują się śladowe informacje dotyczące mobilizacji żołnierzy czasowo urlopowanych, poboru męczyzn (tzw. „branki”) do wojska rosyjskiego ze stycznia 1863 r., pomocy materialnej dla rodzin żołnierzy służących w armii carskiej, oraz organizacji służby zdrowia, w tym szpitala wojskowego (lazaretu). Rosyjskie władze wojskowe szczególnie uwagę poświęciły bezpieczeństwu publicznemu w mieście i w okolicznych gminach. Kontrolowany był ruch graniczny osób przemieszczających się na terenie Królestwa, jak również osób przybywających z zagranicy. Prowadzona była wzmoczona obserwacja wojsk powstańczych, poprzez przygotowanie zestawień tabelarycznych dotyczących wykazu ludności. Ewidencja ta polegała na gromadzeniu danych personalnych osób związanych z powstaniem oraz ich przynależności do konkretnych oddziałów powstańczych. Władze wojskowe wprowadziły również reżim wobec urzędników. Wymuszały obowiązkową deklarację wierności władzy carskiej oraz przekazywanie informacji od władz miasta i gmin o przemieszczaniu się osób związanych z działaniami powstańczymi.

Wśród materiałów archiwalnych znajdują się również akta dotyczące zabezpieczenia i przydziału – wymuszaniu na mieszkańcach kwater dla stacjonujących wojsk carskich na terenie miasta. Na koszt miasta wybudowano drewnianą szopę na środku Rynku św. Józefa (obecnie Plac Kościuszki) dla 10 Batalionu Strzelców Celnych. Budowla ta szpeciła centrum miasta, jak również stała się siedliskiem chorób, brudu i nieprzyjemnego zapachu stajennego. Jeszcze kilka lat po stłumieniu powstania Magistrat i mieszkańcy miasta, a w szczególności ci sąsiadujący z szopą monitowali do gen. Korfa, aby wydał polecenie rozebrania tego obiektu, przez który stan sanitarny i wizerunek rynku uległ pogorszeniu.



Relacja o zajęciu Tomaszowa Mazowieckiego przez oddziały powstańcze w maju 1863 r.

W 1863 r. w Tomaszowie stacjonowały liczne oddziały rosyjskie: 5 Kijowski Pułk Grenadierów Gwardii oraz 4 Szkolny Pułk Kozaków Dońskich. Do zadań 10 Batalionu Strzelców Celnych należała ochrona urzędów, jak również prowadzenie operacji przeciwko powstańcom. Ochrona ta jednak zawiodła, a przez Tomaszów przemieszczały się oddziały powstańcze, które m.in. 19 maja 1863 r. wkroczyły do miasta. Zachowały się informacje na ten temat w zapiskach Anieli Dobieckiej, która notowała wszelkie fakty zaobserwowane przez nią samą w okresie powstania styczniowego w okolicach Drzewicy, Opoczna i Radomia. Odręcznie napisana notatka przedstawia fakt, iż w dniu 19-go maja we wtorek oddziały Słupskiego, Oborskiego i Włodka w liczbie 2000 powstańców wraz z podwodami i 300-ma końmi ruszyły ze Studziannej do Tomaszowa. Podobna informacja o zajęciu przez powstańców miasta zachowana jest w *Aktach miasta Tomaszowa Mazowieckiego*. Warto przytoczyć fragment pisma z dnia 21 maja 1863 r. Józefa Lenartowskiego – Burmistrza Tomaszowa do Naczelnika Rawskiego „Dnia 19 maja około godziny 10 wieczorem banda partyzantów z trzech wolnych oddziałów pod dowództwem [Ludwika] Oborskiego, [Karola] Włodka i [Stanisława] Szmulańskiego pozostających – składająca się blisko 2000 ludzi licząca przybyła do Tomaszowa... Powstańcy zniszczyli przede wszystkim Herby Cesarstwa przed Biurem Magistratu, Pocztą i Apteką, Dzierżawcą Dochodów Konsumcyjnych i Kantorem Loteryi znajdujące się portrety Najjaśniejszych Mikołaja I i Aleksandra II tudzież Biust Gipsowy Najjaśniejszego Mikołaja I w Biurze Magistratu i Kasy będące...” Powstańcy zniszczyli również znaki przydrożne, które miały utrudnić pościg wojsk rosyjskich za nimi. Następnego dnia o godzinie 10 rano powstańcy opuścili

miasto kierując się do wsi Rudniki w gminie Będków. Lenartowski tak opisuje dalsze poczynania powstańców „Po przencowaniu w Mieście tutejszem na Rynku dnia następnego to jest 20 po godzinie 10 rano wyszli uwiozłszy z sobą miejscowego Burmistrza i przybyli do Rudnika... przed wieczorem – gwałtowny przecież deszcz wstrzymał ich pochód dopiero po jego ustaniu około godziny 2ei popótnocy w dniu dzisiejszym wyszli w kierunku Będkowa odjawszy Burmistrzowi dodaną Straż i pozwalając wrócić do domu. O czem mam zaszczyt W Nacz. Dowieść”. Samo porwanie tomaszowskiego burmistrza było najpewniej upozorowane, a Lenartowski dobrowolnie udał się z oddziałem powstańców chcąc uzyskać alibi. Aby oddalić podejrzenia o współpracę z powstańcami wystosował on pismo do władz zwierzchnich o poczynaniach powstańców w mieście.

W okresie od maja do września 1863 r. kilkakrotnie oddziały powstańcze zajmowały Tomaszów – korzystając z informacji o fakcie czasowego wyprowadzenia oddziałów rosyjskich z miasta. Za każdym razem dokonywano grabieży pieniędzy z kasy miejskiej, a także z poczty. Władze carskie za poczynania powstańców nałożyły na mieszkańców Tomaszowa karę pieniężną. W walkach zbrojnych uczestniczyli tomaszowscy rzemieślnicy i robotnicy, a duże zaangażowanie było także wśród właścicieli ziemskich okolicznych wsi. Organizowali dostawę broni, amunicji, lekarstw, odzieży, pożywienia oraz koni. Ukrywali i udzielali pomocy rannym. Biorący udział w powstaniu styczniowym pokazali silny charakter i bohaterstwo oraz dali przykład do naśladowania innym pokoleniom.

Zofia Zielińska



Za wolność naszą i waszą! Ukraińcy w powstaniu styczniowym

160 lat temu w dziejach narodu polskiego miało miejsce doniosłe wydarzenie – powstanie styczniowe, będące próbą uzyskania niepodległości od Imperium Rosyjskiego. Wraz z Polakami do walki z caratem powstali Ukraińcy, Litwini i Białorusini. Hasło „Za waszą i naszą wolność” zachęcało Ukraińców do udziału w powstaniu przeciw carowi. Według jednej z ówczesnych koncepcji, w odrodzonej Rzeczypospolitej Obojga Narodów Polacy, Litwini i Rusini (czyli Ukraińcy i Białorusini) mieli stać się równymi sobie narodami.

Znanych jest wiele przypadków, kiedy to do powstańców dołączali oficerowie armii rosyjskiej pochodzenia ukraińskiego. Jeszcze przed wybuchem powstania władze rosyjskie rozstrzelały kilku oficerów za działalność konspiracyjną. Jednym ze straconych był 21-letni porucznik Petro Śliwicki, pochodzący z obwodu charkowskiego. Rosyjskim śledczym nie udało się znaleźć bezpośrednich dowodów na jego rewolucyjną działalność, a młody Ukrainiec nie ukrywał swoich przekonań podczas przesłuchań. Zachowanie oficera, podejrzanego o nielojalność wobec carskiego reżimu, rozgniewało śledczych. Świadczą o tym wspomnienia uczestników powstania styczniowego. Jeden z nich wspominał: *Śliwicki otwarcie deklarował, że raczej pogodzi się ze śmiercią, niż obojętnie patrzeć na mękę niewinnych i bezbronnych ludzi, którzy są maltretowani*. Wyrok śmierci został wykonany w czerwcu 1862 r. w twierdzy Modlin pod Warszawą. Wraz ze Śliwickim rozstrzelano również Łotysza Iwana Arngolda i Polaka Franciszka Rostkowskiego.



Andrij Potebnia – Ukrainiec,
który zginął walcząc o wolną Polskę

Jeden z przyjaciół straconego por. P. Śliwickiego postanowił zemścić się za jego śmierć i zżękanie się nad innymi więźniami politycznymi. Mścicielem tym był por. Andrij Potebnia, 24-letni Ukrainiec z rejonu Połtawy, założyciel tajnej organizacji rosyjskich oficerów, brat słynnego naukowca – językoznawcy Aleksandra Potebni. Młody oficer podjął próbę zamachu na ówczesnego carskiego generał-gubernatora Aleksandra Ludersa w Warszawie. Postrzelił generała, gdy ten spacerował po parku w centrum Warszawy. Po nieudanej próbie Potebnia ukrywał się i opuścił Królestwo Polskie, ale po wybuchu powstania styczniowego wrócił, by przyłączyć się do polskich powstańców. W tym czasie Andrij stał na czele utworzonego jesienią 1861 r. związku wojskowego rewolucyjno-demokratycznej organizacji „Ziemia i Wola”, którego wielu członków wzięło ochotniczo udział w powstaniu.

„Ziemia i Wola” prowadziła znaczące prace mające na celu pomoc polskim powstańcom. W odezwie „Leje się

krwem polską, leje się krew rosyjska”, napisanej przez O. Ślep-cowa w pierwszych dniach powstania, napisano: *Oficerowie i żołnierze armii rosyjskiej! Nie plamcie rąk polską krwią, nigdy nie okrywajcie niezatartym wstydem honoru i prawości narodu rosyjskiego... Zrozumcie – wolność naszej cierpiącej Ojczyzny jest ściśle związana z wyzwoleniem Polski... Zamiast hańbić się zbrodniczym niszczeniem Polaków – zwróć swój miecz przeciw wspólnemu naszemu wrogowi... jest rząd cesarski*. Orędzie to było wielokrotnie wydawane i rozpowszechniane w wielu egzemplarzach w Królestwie Polskim i na Ukrainie.

Inne materiały rozpowszechniane przez wspomnianą organizację nosiły następujące tytuły: „Do całego narodu rosyjskiego, chłopskiego od ludu mu wiernego, łuk i list”, „Bracia-żołnierze”, czy też – „Do oficerów wszystkich wojsk od stowarzyszenia Ziemia i Wola”. Wyjaśniano w nich przy-czynny trudnej sytuacji chłopstwa, demaskowana była antyludowa polityka rządu rosyjskiego wobec Polski, wzywano masy ludowe do buntu przeciwko caratowi.

Dzielny Ukrainiec bohatersko poległ w bitwie z wojskami carskimi pod Pieskową Skalą niedaleko Krakowa (obecnie teren wsi Sułoszowa). Głęboko poruszony wiadomością o śmierci Andrija Potebni, Aleksander Herzen napisał w „Kołokole”: *Rosyjska kula, która trafiła Potebnię, nie wiedziała, jakie życie zatrzymała na samym początku. Czystszej, bardziej bezinteresownej, bardziej szczerzej ofiary oczyszczenia Rosja nie mogła złożyć na płonącym ołtarzu polskiego wyzwolenia*. A ówczesne polskie czasopismo „Kronika” odnotowało: *Uczymy pamięć szlachetnego Andrija Potebni i postawimy go jako przykład najwyższych idei i honoru*.

Zdaniem Oleksandra Koljanczuka w oddziałach powstań-czych nie brakowało Ukraińców, zwłaszcza na terenie obwodów chełmskiego i podlaskiego. Wśród bohaterów tego powstania historyk wymienia Mikołaja Neczaja ps. „Ojciec”, lekarza ze wsi Dubienka w powiecie chełmskim, który stworzył duży polsko-ukraiński oddział powstańczy. Swoje apele do powstańców Neczaj pisał w dwóch językach – polskim i ukraińskim. Zorganizował 400-osobowy oddział złożony z ukraińskich chłopów i polskiej szlachty. Już 23 stycznia 1863 r. zdobył miasto Hrubieszów. W miesiąc później w boju pod Żabnem oddział Neczaja został rozbity, a jego dowódca dostał się do rosyjskiej niewoli. 19 marca 1863 r. rozstrzelano go w Krasnymstawie.

W sumie w szeregach powstańców o wolność Polski walczyło 273 żołnierzy z armii carskiej. Wśród nich było 51 Ukraińców.

Olga Morozova

Tomaszowscy Żydzi w Powstaniu Styczniowym

Tomaszów Mazowiecki w latach sześćdziesiątych XIX był pod względem ludności niewielkim miastem. W 1863 r. liczył niecałe 6 tys. mieszkańców, w tym około 3 tys. Żydów. Mieszkańcy utrzymywali się głównie z pracy w przemyśle włókienniczym, rzemiośle oraz handlu. Władze Królestwa Polskiego dążąc do pacyfikacji ruchów niepodległościowych i uniemożliwienia rozruchów zbrojnych na szerszą skalę zarządziły brankę do armii rosyjskiej. Przymusowym poborem do wojska chciano rozbić kształtujące się ogniska konspiracji. Wykaz poborowych sporządzony przez tomaszowski Magistrat obejmował 362 chrześcijan oraz 183 Żydów, lecz stawiło się tylko 89 chrześcijan i 9 Żydów. Pozostali postanowili ukrywać się w oczekiwaniu na wybuch powstania.

Według Włodzimierza Rudzicia (archiwisty i badacza regionalnego) w powstaniu styczniowym brało udział 107 tomaszowian. Spis tomaszowskich uczestników powstania styczniowego opublikował on w materiale pt. *Echa Wydarzeń Styczniowych w Tomaszowie Mazowieckim*. Wykaz zawiera nazwiska oraz przynależność do oddziałów powstańczych lub nazwisko dowódcy. Wymienione są w nim również nazwiska tomaszowskich Żydów.

Podczas powstania styczniowego w Tomaszowie funkcjonowała organizacja konspiracyjna, na czele której stał przedstawiciel Rządu Tymczasowego – naczelnik miasta Izrael (Julian) Steinman. Młody wówczas mężczyzna zamieszkiwał przy Rynku św. Józefa 13 (obecnie róg kamienicy przy pl. Kościuszki 14/15 i al. Marszałka Józefa Piłsudskiego 1/3). Tam też urzędował, wystawiając pisma z pieczęcią

z polskim godłem. Po upadku powstania styczniowego wyjechał do Niemiec, gdzie rozpoczął studia na Politechnice w Karlsruhe. W 1865 r. władze rosyjskie uznały Steinmana za zbiega. Gdy po ukończeniu studiów powrócił do Tomaszowa został aresztowany i skazany na zesłanie prawdopodobnie na Sybir. Powrócił w 1884 r. i zamieszkał w Częstochowie. Zmarł w wieku 78 lat w Warszawie.

Do zadań Steinmana i organizacji cywilnej należało realizowanie poleceń powstańczego Rządu Narodowego. Władze konspiracyjne zajmowały się zbieraniem składek i dobrowolnych ofiar, kolportowały odezwy i ulotki, ukrywały rannych oraz organizowały noclegi dla powstańców. Zaopatrywały oddziały w odzież, żywność, informowały o ruchach wojsk rosyjskich oraz demaskowały szpiegów. W organizacji czynny udział brał między innymi Mateusz Fliegel, lekarz wojskowy, chirurg. Do Tomaszowa przybył wraz z rodziną w 1853 r. Naukę w gimnazjum kontynuował w Piotrkowie i w Radomsku. W 1858 r. został studentem medycyny I kursu w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie. Tam nawiązał kontakt z młodzieżą akademicką o nastawieniu patriotycznym, a w szczególności z tomaszowianinem Aleksandrem Stanisławem Lange – studentem farmacji, przyszłym oficerem wojska powstańczego. Fliegel początkowo brał udział w powstaniu styczniowym w oddziale Jeziorańskiego, następnie opiekował się rannymi powstańcami ukrywającymi się w mieście. Aktywnie działał w organizacji cywilnej Rządu Narodowego w Tomaszowie. Po upadku powstania wyemigrował do Paryża, gdzie ponownie podjął i ukończył studia medyczne. W 1865 r. Fliegel był poszukiwany listem gończym przez władze carskie. Do Polski nie powrócił, praktykę medyczną kontynuował we Francji.



Nagrobek Izraela Steinmana

W rękach furmanów i pośredników żydowskich znajdował się transport pomiędzy Tomaszowem i stacjami kolejowymi w Piotrkowie i Rokicinach. Akcja ta polegała na dostarczaniu broni, powstańców oraz meldunków. Wśród nich znalazł się Szlama Zełman Blankiet, który jako młody chłopiec na polecenie dziedzica będkowskiego przewoził meldunki oraz przekazywał informacje dotyczące ruchu wojsk rosyjskich. Jego starszy brat Jankiel także brał udział w powstaniu styczniowym, a po jego upadku wyemigrował z kraju, ponieważ był poszukiwany przez policję carską. Natomiast Szlama po powstaniu zamieszkał w Będkowie prowadząc karczmę i wiejskie gospodarstwo. W latach osiemdziesiątych XIX w. przeprowadził się z rodziną do Tomaszowa. Zakupił piekarnię usytuowaną na rogu ul. Polnej i Jerozolimskiej, gdzie wypiekał ponoć najlepszy chleb w mieście.

Władze carskie wobec uczestników powstania stosowały surowe represje. Wielu powstańców zesłano na Sybir, ścigano listami gończymi, czy też konfiskowano im majątki. Udział tomaszowian, bez względu na status społeczny czy wyznanie, dał przykład poczucia własnej wartości, godności i patriotyzmu.

Zofia Zielińska

Niepodległość to nie tylko sprawa Polaków

Gdy w grudniu 1864 r. burmistrz Tomaszowa Mazowieckiego informował władze zwierzchnie o udziale tomaszowian w powstaniu, zwrócił uwagę na nieliczny udział ludności miasta. Sugerował, że Tomaszów zamieszkiwała głównie ludność niemieckiego i żydowskiego pochodzenia. Prawda była jednak nieco inna – burmistrz Józef Lenartowski skrycie sprzyjał temu zrywowi niepodległościowemu, a pomniejszając zaangażowanie tomaszowian, niejako chronił ich przed represjami. Jeśli chodzi o narodowość i wyznanie – przeciw władzy rosyjskiej wystąpili zarówno ewangelicy, jak i tomaszowscy Żydzi. Przyjrzyjmy się pokrótce postawie tych wymienionych w pierwszej kolejności – tomaszowian wywodzących się z rodzin spolonizowanych Niemców.

W sposób szczególnie zaangażowali się synowie Jana J. Benniego, pastora parafii ewangelickiej w Tomaszowie – dwudziestokilkuletni wówczas Artur W. Benni (ur. 1839) oraz Karol A.H. Benni (ur. 1843). Starszy z braci już wcześniej włączył się w działalność rewolucyjną skierowaną przeciwko władzom carskim. Na zlecenie władz powstańczych usiłował doprowadzić do wzmożenia nastrojów rewolucyjnych na terenie Rosji, podejmując m.in. próby zorganizowania oddziałów złożonych z rewolucjonistów rosyjskich. Miało to dowiedzieć temu, że *Rosjanie i rząd rosyjski to dwie rzeczy zupełnie różne*. Swoją działalność przypłacił najpierw aresztowaniem, później został zmuszony do wyjazdu z Rosji bez możliwości powrotu do Królestwa Polskiego.



Karol Benni (1843-1916)

Karol Benni swój udział w powstaniu zaznaczył najpierw jako kurier – przewoził tajne pisma działaczy emigracyjnych do dowódców powstania. Brał również udział w walkach, prawdopodobnie pod rozkazami gen. Mariana Langiewicza. Udało mu się uniknąć aresztowania. Na emigracji kontynuował działalność patriotyczną organizując opiekę lekarską oraz wsparcie finansowe dla rodzin powstańców styczniowych i samych zesłańców.

Istotny był również udział braci Lange – synów aptekarza i ławnika Adolfa H. Lange (ur. 1809) – Aleksandra Stanisława (ur. 1836) oraz Izzydora Stanisława (ur. 1846). Pierwszy z nich zorganizował grupę 66 powstańców, którzy w maju 1863 r. ruszyli do walki. Młodszy z braci nosił później ślad walk na twarzy – bliznę na lewym policzku powstała od cięcia pałaszem.

Wielu ewangelików, będąc zwolennikami idei niepodległości, zaangażowało się w powstanie chroniąc jego uczestników przed represjami. Duża grupa wzięła bezpośredni udział w walkach, a wywodzili się z różnych zawodów i stanów. Znaleźli się wśród nich synowie fabrykantów, rzemieślnicy, studenci, a nawet urzędnicy państwowi. Warto wspomnieć również, co o udziale tomaszowskich ewangelików pisał na łamach „Zwiastuna Ewangelickiego” (1963, nr 2) ks. Woldemar Gastpary w setną rocznicę powstania styczniowego: *Z Tomaszowa Maz. zaciągnęli się do szeregów powstańczych, działających na terenie Rawskiego i Opoczyńskiego, ewangelicy: aptekarz Aleksander Lange, Kurtzweg, syn kaczmarki. Parchwitz, który podczas oblawy Kozaków, skoczył do kotła z roztopionym żelazem, mieszczanin Karol Stark, Adam Weiss, nauczyciel. Henryk Saare, syn architekta i August Stumpf. Groby Starka, Weiss, Saare, Stumpha i Glaesmana znajdują się na ewangelickim cmentarzu w Tomaszowie Maz.*

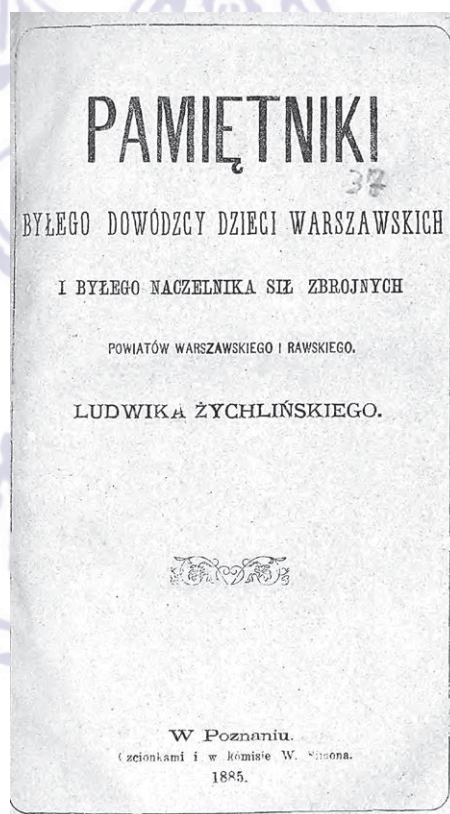
Michał Ordak

Krynica i Budziszyn w centralnej Polsce?

0 pomyłkach w pamiętnikach Ludwika Żychlińskiego

Truizmem będzie stwierdzenie, że wszelkiego rodzaju pamiętniki i wspomnienia to źródła bardzo często subiektywne. Badając więc na ich podstawie przebieg wydarzeń historycznych należy krytycznie podchodzić do zawartych w nich treści. Wiadomo wszak jednocześnie, że są one równie często bardzo cennym, a nierzadko jedynym źródłem do naświetlenia interesujących nas zdarzeń z przeszłości. Treść wspomnień to jedno. Należy bowiem zwrócić uwagę na okoliczności i czas ich powstania. Inna rzecz, gdy pamiętnik został spisany „na gorąco”, tuż po ważnych wydarzeniach – choć oczywiście ich autor/autorka mógł nie zdawać sobie sprawy z ich doniosłości dla potomnych – inna zaś, gdy relacja powstała wiele lat później. Można w tym kontekście wziąć na przysłowiowy „warsztat” szereg relacji pamiętnikarskich z czasów Powstania Styczniowego. Jednym z takich właśnie przykładów są *Pamiętniki* Ludwika Żychlińskiego, wydane po raz pierwszy w Poznaniu w 1885 r., a zatem ponad dwadzieścia lat po powstaniu.

Kim był autor wspomnianych tu pamiętników? Z pewnością postacią nietuzinkową i z barwnym życiorysem. Urodził się prawdopodobnie w 1837 r. w ówczesnym Wielkim Księstwie Poznańskim, w rodzinie szlacheckiej. Jako poddany pruski był zobowiązany odbyć służbę wojskową. Jego służba w wojsku zaborcy nie potrwała jednak zbyt długo. Zdezertował i wyjechał za granicę. W myśl hasła „za waszą i naszą wolność” przyłączył się do ochotników Giuseppe Garibaldi i brał udział w walkach o zjednoczenie Włoch. Następnie los rzucił go jeszcze dalej, bo aż za „wielką wodę”. Wziął udział w wojnie secesyjnej służąc w szeregach armii Unii (Północy), co zresztą opisał w jednym ze swoich pamiętników. Nas jednak najbardziej w tym miejscu interesował będzie ten, w którym opisał swój udział w powstaniu styczniowym.



Pamiętnik Ludwika Żychlińskiego

Po powrocie z Ameryki Żychliński, w stopniu majora, został dowódcą oddziału „Dzieci Warszawy”, składającego się, jak sama nazwa wskazuje, głównie z warszawskiej młodzieży, choć dołączali do niej później także m.in. urzędnicy dworscy, rzemieślnicy, a także chłopci. Oddział ten odniósł głośne i ważne ze względu na podniesienie morale powstańców zwycięstwo w boju pod Ossą 10 lipca 1863 r. Za ten triumf dowódca został nagrodzony awansem na podpułkownika. Pełnił już wówczas funkcję naczelnika wojskowego powiatu warszawskiego, a od jesieni 1863 r. także rawskiego. I to właśnie na przykładzie działań oddziału Żychlińskiego na terenie

przedrozbirowej ziemi rawskiej można wskazać przykłady pomyłek autora, który mylił daty i nazwy miejscowości, co nie zorientowanego czytelnika jego wspomnień może wprowadzać w błąd.

Po zwycięskiej potyczce pod Ossą konieczna była zmiana miejsca pobytu oddziału i skierowanie go do dalszych działań. Należało więc rozpoznać najbardziej dogodny kierunek, który umożliwiłby odpoczynek i nabranie sił. Z wieści przynoszonych przez wywiadowców wysłanych w różne strony wynikało, że najkorzystniejsze będzie udać się w kierunku dzisiejszych powiatów tomaszowskiego i rawskiego. Oddajmy głos samemu dowódcy: *Od strony Rawy i Skierniewic żadnych niepokojących nie otrzymałem wiadomości, ani też od strony Tomaszowa i Piotrkowa. Wszystkie te otrzymane wiadomości przekonały mnie, że muszę się wycofać z pozycji i że jedynie czystą od nieprzyjaciela mam drogę, idąc lasami Lubocheńskimi ku Rogowu lub w okręg brzeziński; postanowiłem przeto z rana wyruszyć w tę stronę i posłałem gońca do okręgowego z poleceniem przysłania mi przewodników i przygotowania zapasów i obiadu we wsi Budziszynie [...]. Plan nakreślony przez dowódcę zakładał więc uzupełnienie zapasów, nabranie sił i posiłek we wsi Budziszynie. Wobec tego – jak dalej pisze Żychliński: *Nad ranem też 16go Lipca zwinąłem obóz i pomaszerowałem ku wsi Budziszyn, będąc prowadzony leśnymi drogami przez przysłanych przewodników.**

Wszystkie wymienione w tym krótkim fragmencie nazwy miejscowości występują na terenie obecnego województwa łódzkiego. Intrygować może jedynie wymieniony na końcu Budziszyn. Owszem Budziszyn zapisał się na kartach dziejów wojskowości, ale jako miasto we wschodnich Niemczech, o które w czasie II wojny światowej, w kwietniu 1945 r. toczyły się ciężkie walki 2 Armii WP, fatalnie dowodzonej przez gen. Karola Świerczewskiego.

Dalszy przebieg zdarzeń opisał Żychliński następująco: *Maszerowaliśmy tak spokojnie jeszcze z małą godziną i właśnie kiedy nasza awangarda mijiała wieś Krynice, oddaloną o pół mili drogi do Budziszyna, nagle usłyszałem strzały pochodzące od plutonu ułanów, maszerującego za nami w tylnej straży. Obok Budziszyna pojawia się kolejna nazwa miejscowości – Krynica, której również próżno szukać w środkowej Polsce. Czas więc wyjaśnić owe topograficzne pomyłki zawarte w relacji Żychlińskiego. Otóż Budziszyn to Budziszewice, wieś gminna obecnie w powiecie tomaszowskim województwa łódzkiego. Z kolei owa Krynica to właściwie Brenica, w gminie Lubochnia powiatu tomaszowskiego. Należy jeszcze raz podkreślić fakt, iż pamiętniki te zostały spisane wiele lat po powstaniu. Może jednak trochę dziwić, że pisał o Krynicy zamiast Brenicy, gdyż ta właśnie miejscowość nie była jedną z wielu na trasie przemarszu jego oddziału. Otóż to właśnie pod wsią Brenica oddział Żychlińskiego stoczył krwawą potyczkę z Moskalami, którą dokładnie opisał. Dziwić więc nieco może konsekwentne przekręcanie przez niego nazwy tej miejscowości. Pomyłki zdarzyły się Żychlińskiemu również w datacji wydarzeń. W cytowanym powyżej fragmencie pamiętników napisał bowiem, że dopiero 16 lipca ruszył ku wsi Budziszyn (czyli jak już wiemy Budziszewice). Tymczasem opis bitwy pod Brenicą pojawia się dopiero później. Chronologia wydarzeń jest zatem zachwiana o kilka dni. Z innych źródeł i ustaleń historyków wynika bowiem, że starcie pod Brenicą miało miejsce 14 lipca 1863 r. Ta krwawa potyczka zakończyła się niestety klęską powstańców. Upamiętnia ją po dziś dzień obelisk i pamiątkowa tablica we wsi.*

Marcin Broniarczyk



Pamiątkowy obelisk we wsi Brenica



Aniela Dobiecka i powstanie styczniowe na ziemi opoczyńskiej

Dziennik pióra polskiej szlachcianki – Anieli Kajetany Zuzanny Dobieckiej h. Topacz (Kopacz), mimo iż niepozorny pod względem swych rozmiarów, stanowi ciekawe źródło ukazujące dzieje powstania styczniowego na ziemi opoczyńskiej. Autorka jako młoda wdowa pojawiła się w Drzewicy na kilka lat przed wybuchem powstania, dzięki czemu mogła obserwować i opisywać wydarzenia, które na kartach jej dzieła zawierają się w datach 23 stycznia 1863 r. – 22 kwietnia 1864 r. Oprócz faktografii ukazującej powstanie echa w opoczyńskim, równie ciekawe są rodzinne losy Anieli Dobieckiej, od których zaczniemy naszą opowieść.

Koligacje rodzinne autorki dziennika stanowią niezwykle wymowny obraz podziałów w środowisku polskiego ziemiaństwa, rozdartego między postawami patriotyzmu, a współpracą z władzą rosyjskich carów. Ojcem Anieli był Mateusz Eustachy Lubowidzki (1789-1874) – mason i przedstawiciel ścisłej elity władz Królestwa Polskiego. Był bliskim i zaufanym współpracownikiem Wielkiego Księcia Konstantego Romanowa – namiestnika cara w Królestwie Polskim, a także członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego oraz organizatorem carskich służb policyjnych. W swej pracy Mateusz Lubowidzki popierał m.in. wykorzystywanie tortur podczas przesłuchań wrogów władzy rosyjskiej. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, Lubowidzki odniósł niemal śmiertelne rany od bagnatów podchorążych atakujących Belweder. Do pełnego zdrowia już nie wrócił, a ostatnie lata życia spędził w Drzewicy – w majątku męża swej córki, Jadwigi z Lubowidzkich Reiskiej.

W 1845 r. Aniela wyszła za mąż za Teodora Józefa Dobieckiego, polskiego szlachcica zajętego karierą urzędniczą w Warszawie. Rodzina Teodora diametralnie różniła się

od profilu politycznego jej ojca. Małżonek był synem weterana wojen napoleońskich, oficera Wojska Polskiego i generała z czasów powstania listopadowego – Wincentego Dobieckiego. Rodzina Dobieckich h. Ossoria wydała niejednego oficera i patriotę, zapisując piękną kartę w dziejach wojskowości polskiej. W 1855 mąż Anieli zmarł, zaś autorka dziennika wraz z dziećmi opuściła Warszawę i osiadła w majątku siostry, gdzie zastała ją powstanie styczniowe.

Rezydując w drzewickim dworku baronów Reiskich, Aniela miała bardzo dobre warunki do prowadzenia obserwacji zarówno formowania i działalności partii (oddziałów) powstańczych, jak i przemieszczania się wojsk rosyjskich. Dwadzieścia odręcznie zapisanych kart dziennika daje wgląd w wydarzenia nie tylko w samej Drzewicy. Z poszczególnych opisów wylaniają się najważniejsze wydarzenia, jakie w tym czasie miały miejsce m.in. w Przysusze, Opocznie, czy w Nowym Mieście nad Pilicą. Ze względu na zaangażowanie we wsparcie powstania zakonników z Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri (księży filipinów), często przywoływane jest też Sanktuarium w Studziannie.

Sam wybuch powstania odnotowany został lakonicznym wpisem z 22 na 23 [stycznia] *Ogólne powstanie*. Pierwsze styczniowe wpisy sprawiają wrażenie notatek dokonanych jednego dnia, bez szczegółów – zapisanych bardziej dla zachowania chronologii zdarzeń, niż z chęci utrwalenia treści. Bardziej konkretne informacje zaczynają się dopiero w lutym 1863 r. Spośród najważniejszych i najbardziej znanych z historii dowódców powstańczych, Aniela Dobiecka wspomina m.in. Antoniego Jeziorańskiego, Dionizego Czachowskiego, Mariana Langiewicza, czy Józefa Oxińskiego. Szczególnie interesujący jest opis losów powstańca Romana Bocheńskiego – żołnierza z operującego na ziemi piotrkowskiej oddziału J. Oxińskiego. Tenże Bocheński został na tyle ciężko ranny podczas potyczki pod Chorzenicami (3 lipca 1863 r.), że pozostawiony na poboju uznany został za poległego. Z wielkim trudem odratowano go dzięki opiece właścicieli majątku Chorzenice. Skrawek zakrwawionej koszuli szczęśliwie uratowanego powstańca dołączony jest do dziennika Anieli, jednak nie jest jasne w jakich okolicznościach „relikwia” ta weszła w jej posiadanie. Możliwe,

że Roman Bocheński po czasowej kuracji w chorzenickim dworze, dalszego leczenia zażywał w drodze, m.in. w Drzewicy.

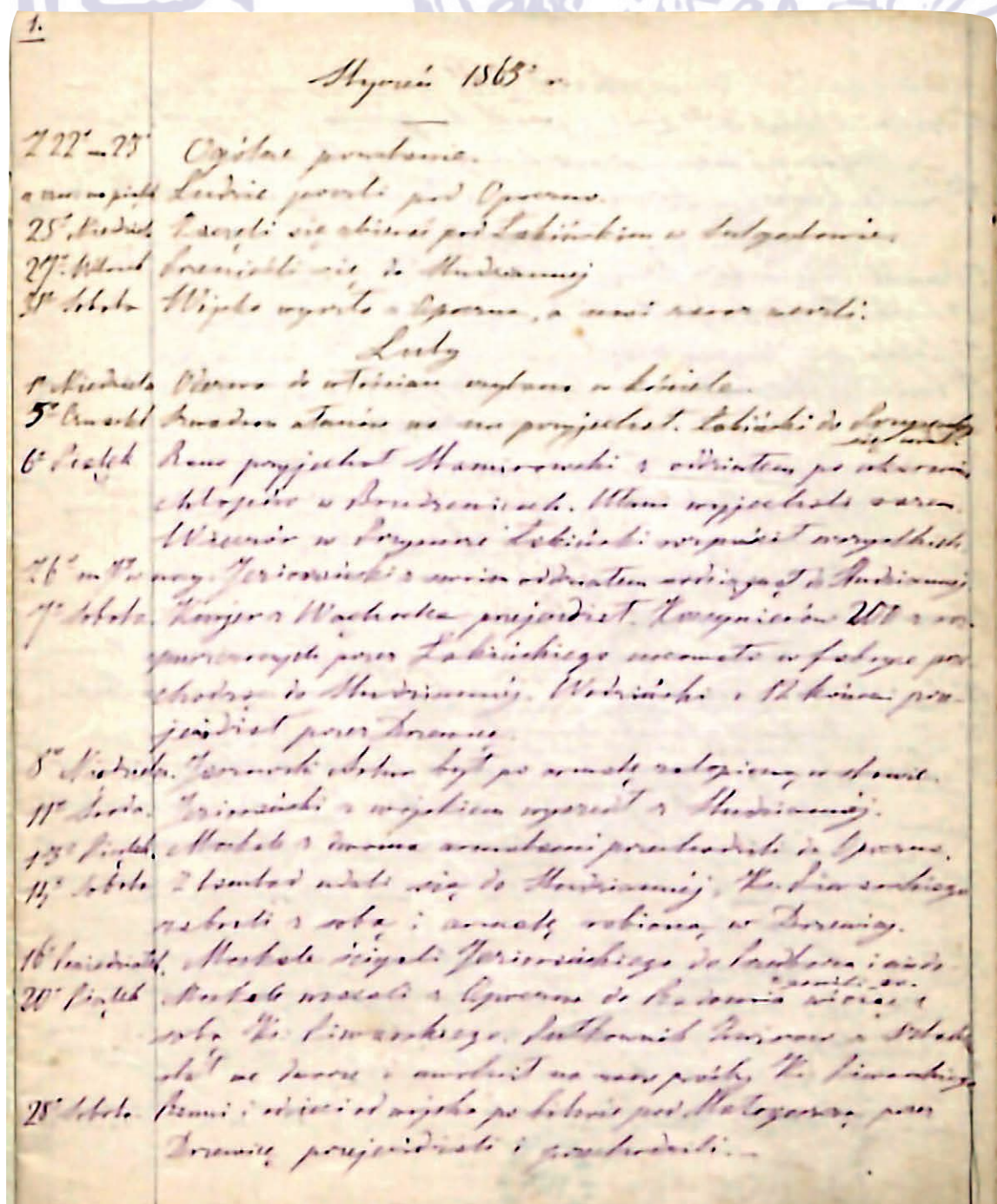
Spośród licznych wydarzeń uwiecznionych na kartach dziennika, przywołać warto wspomnienie oddziału połączonych sił Kajetana Słupskiego, Kazimierza Oborskiego i Karola Włodka, który w liczbie 2300 ludzi obozował 19 maja 1863 r. w Studziannie, aby stąd ruszyć i dokonać zajęcia Tomaszowa Mazowieckiego. W dalszej zaś części materiału wpisy dotyczące dni 9-11 lipca dotyczą działalności oddziału „Dzieci Warszawy” mjr. Ludwika Żychlińskiego i zwycięskiego boju pod wsią Ossa, w której powstańcy pobili rosyjską grupę bojową mjr. Szokalskiego. Bój pod Ossą 10 lipca 1863 r. był największą i do tego zwycięską potyczką powstania styczniowego na ziemi opoczyńskiej. Aniela Dobiecka odnotowała, że polegli w walce powstańcy pochowani zostali m.in. w Ossie, Drzewicy i Studziannie.

Dziennik Anieli Dobieckiej jest jednym z tych źródeł historycznych, które są niezwykle cenne dla badaczy dziejów regionalnych. Podawane w nim liczby, daty i nazwiska – jak w każdym materiale pamiętnikarskim wymagają weryfikacji. Niemniej jednak w kontekście omawianych terenów stanowią jedno z najważniejszych źródeł ukazując chronologię wydarzeń, a także bogatą bazę nazwisk uczestników. Oryginał dziennika przechowywany jest w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Maciej Hubka



Zakrwawiony fragment koszuli Romana Bocheńskiego – wyjątkowy załącznik do dziennika Anieli Dobieckiej.



Pierwsza strona zapisków Anieli Dobieckiej

Echa carskich represji w ukraińskich archiwaliach

Powstanie styczniowe z lat 1863-1864, które ogarnęło ziemie ówczesnego Królestwa Polskiego, a także tereny obecnych państw Litwy, Ukrainy i Białorusi, to jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski. Po jego upadku Polaków spotkały liczne represje, w tym konfiskaty majątków szlacheckich, likwidacja klasztorów katolickich – nie tylko na terenie Królestwa Polskiego, ale także na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Carat wzmógł też proces rusyfikacji. Za udział w powstaniu władze carskie skazały na śmierć około 700 osób. Masowe represje dotknęły powstańców, których deportowano do centralnych guberni Rosji, jak i ich rodziny. Ponadto na Litwie i Białorusi zakazano sprawowania urzędów publicznych osobom wyznania katolickiego, więc Polacy i Litwini zostali zmuszeni do osiedlania się w innych prowincjach Rosji. Ślady tych wydarzeń odnaleźć można w ukraińskich archiwach – w tym w Archiwum Państwowym Obwodu Mikołajowskiego. Przyjrzyjmy się wybranym zapisom źródłowym.

Po powstaniu przez pewien czas w guberniach zachodnich rosyjskiego imperium obowiązywał stan wojenny. Mężczyźni, z wyjątkiem chłopów, mieli zakaz opuszczania miejsca zamieszkania na więcej niż 30 mil bez zezwolenia władz lokalnych – [...] przestępca polityczny Mieczysław Bardecki, przebywający w guberni wiackiej, może wyjechać za granicę, aby mieć na zawsze zakaz wjazdu do Rosji, i z wyłączeniem go



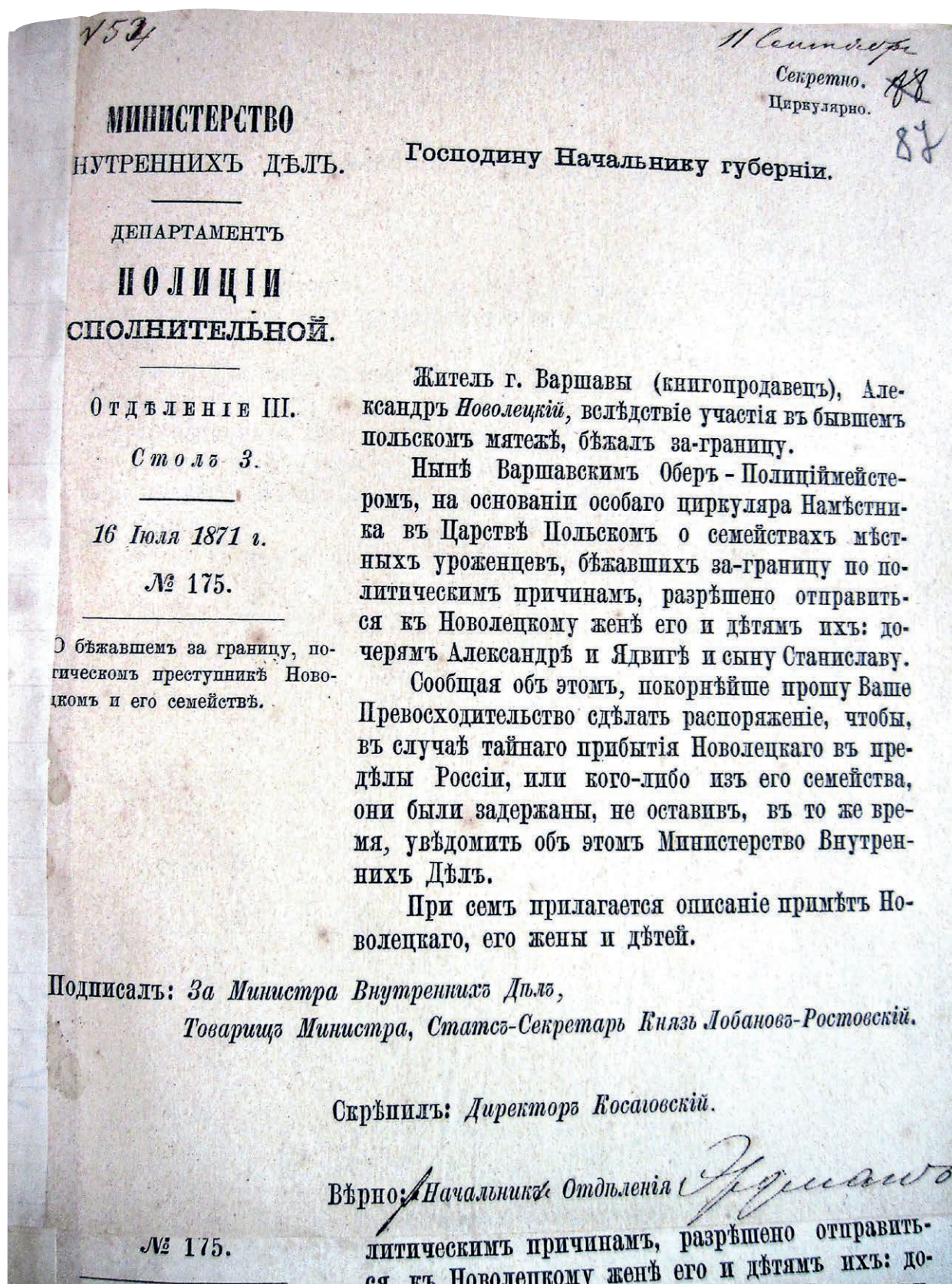
z obywatelstwa rosyjskiego. I na tej podstawie Bardecki wyjechał do Krakowa. 24.08.1871 [...]. Około 10 tysięcy czynnych uczestników powstania i sympatyków wyjechało za granicę. Emigranci przez jakiś czas kontynuowali swoją działalność w duchu starej emigracji.

dla powstańców zastąpiono 10-letnią. Wielu deportowanych pozostawało w miejscach zesłań przez wiele lat, choć niektórym udało się jeszcze powrócić dzięki amnestiom z 1866, 1871 i 1883 r. Rozpoczął się długi okres politycznej reakcji i całkowitej rusyfikacji – *Mieszkaniec Warszawy* (księgarz)

zwracano się z prośbami o przyznanie zasiłków, przeniesienie ich do innego miasta lub o skrócenie okresu zesłania – [...] *otrzymano petycję od księdza Zygmunta Grembowskiego, zwolnionego z dozoru, mieszkającego w mieście Orel, o pozwolenie na wyjazd na pobyt w mieście Nikolaev w formie poprawy jego złego stanu zdrowia. kwiecień 1878 r.* Wszelka korespondencja polskich powstańców musiała być sprawdzana, a jeśli list wydawał się podejrzany, był zatrzymywany. Dlatego listy wygnanych Polaków trafiły później do archiwów lokalnych i centralnych.

Według obliczeń rosyjskich historyków 38 tys. uczestników powstania zostało zesłanych w głąb Rosji, do więzennych kompanii lub na katorgę. Byli to bezpośredni uczestnicy powstania: księża katolicycy i przedstawiciele szlachty. Udział katolików wśród represjonowanych wynosił ponad 95%. Ślady po tych osobach i ich losach znajdują się w archiwach państwowych Ukrainy.

Olga Gaidai



Losy polskich powstańców zapisane w ukraińskich archiwaliach

W ramach rosyjskich represji 3454 majątki szlacheckie, których właściciele brali udział w powstaniu, zostały poddane sekwestracji i przekazane imigrantom z guberni wielkoruskiej. Na wielu przedstawicieli szlachty nałożono kontrybucje w łącznej wysokości 34 mln rubli – Tymczasowy dowódca kijowskiego okręgu wojskowego wydał decyzję: syn ziemianina guberni wołyńskiej Piotr Brzeziński, szlachcic tejże guberni Bronisław Żukowski (były student Uniwersytetu Kijowskiego), Filip Omiecki, Józef Łączyński i zarządca dóbr dzierżawionych przez ziemianina Cichońskiego, Franciszka Zaleńskiego; natomiast z guberni podolskiej – Szymon Kulczycki, drobny szlachcic z guberni wołyńskiej Piotr Załuski i poddany austriacki Adolf Wolf, za udział w dawnym powstaniu polskim, ucieczkę pierwszych siedmiu za granicę i niestawienie się na wezwanie do ojczyzny, skazał na pozbawienie, z wyjątkiem Wolfa, wszelkich praw państwowych, uznanie ich na zawsze za wydalonych z państwa, skazał na konfiskatę na rzecz skarbu państwa majątku Brzezińskiego, Żukowskiego, Omieckiego, Łączyńskiego, Zaleńskiego, Kulczyckiego, jeśli go posiadali lub odziedziczyli. W razie nieuprawnionego powrotu do Rosji nakazał zesłać poddanych rosyjskich na Syberię, a poddanemu austriackiemu Wolfowi na zawsze zakazać wstępu w nasze granice. 16.07.1871.

Dnia 31 grudnia 1866 r. wydano manifest cesarza Aleksandra II, zgodnie z którym bezterminową katorgę

Aleksander Nowolecki w wyniku udziału w dawnym polskim powstaniu uciekł za granicę. Obecnie Komendant Stołeczny Policji, na podstawie specjalnego okólnika namiestnika Królestwa Polskiego o rodzinach mieszkańców Warszawy pisał: Tym, którzy uciekli za granicę z powodów politycznych, pozwolono, aby dołączyły do nich rodziny. W związku z tym żona Nowoleckiego i ich dzieci, córki Aleksandra i Jadwiga oraz syn Stanisław, mogli dołączyć do męża i ojca. Zgłaszając to, pokornie proszę o wydanie rozkazu, aby w przypadku tajnego przybycia Nowoleckiego w granice Rosji lub któregośkolwiek członków jego rodziny zostali zatrzymani. 16.07.1871 r.

Szlachta polska została pozbawiona możliwości celebrowania nawet świąt rodzinnych, gdyż obowiązywał zakaz zgromadzeń kiluosobowych. W 1866 r. generalny gubernator wileński Konstantyn Piotrowicz Kaufman zakazał pod groźbą grzywny używania języka polskiego w miejscach publicznych i w korespondencji urzędowej, noszenia żałoby i różnych polskich odznaczeń. 10 grudnia 1865 r. Aleksander II zatwierdził ustawę, zgodnie z którą wszystkim wypędzonym z prowincji zachodnich zaproponowano sprzedaż lub zamianę ziemi w ciągu 2 lat, a kupować je mogli tylko prawosławni.

Interesujący materiał stanowią petycje, kierowane przez uczestników powstania do władz rosyjskich, a także listy osobiste adresowane do krewnych i znajomych. W petycjach z reguły mówiono o trudnej sytuacji materialnej Polaków,

Instrukcja dla lekarzy polowych w powstaniu 1863 r.

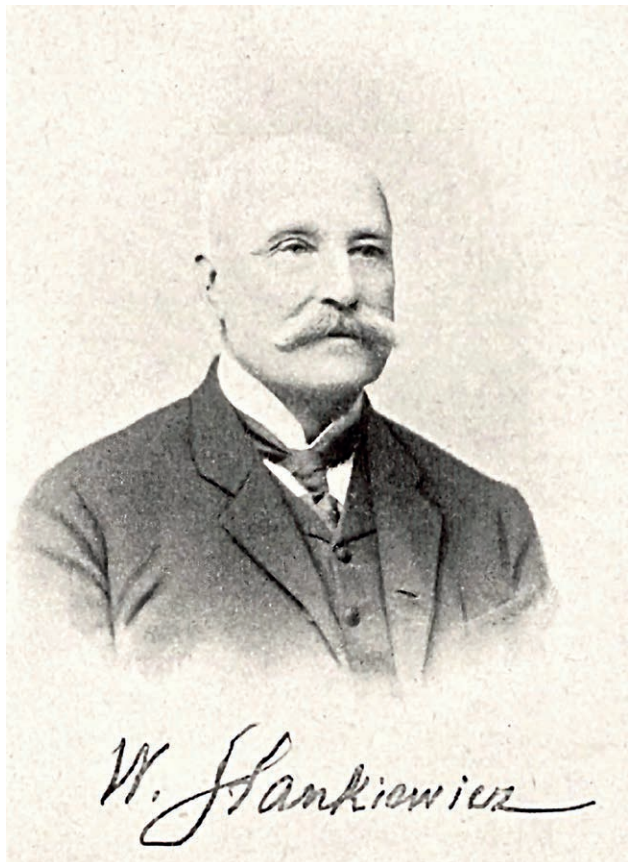
W zachowanych źródłach do powstania styczniowego, można znaleźć informację o dwóch dokumentach opracowanych dla lekarzy jako instrukcje powstańcze. Pierwszą sporządził dr Władysław Stankiewicz, członek Komisji Lekarskiej Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864, kierującej i organizującej pomoc lekarską. Druga zaś wydana została 14 kwietnia 1863 r. w Krakowie, bez podanego autora. W *Materiałach do opracowania służby zdrowia w powstaniu styczniowym 1863-1864 r.* dra Franciszka Białokura – księżce powstałej na podstawie wspomnień i dokumentacji dra W. Stankiewicza, możemy przeczytać, że nawet autor instrukcji wydanej nakładem 500 egzemplarzy, nie otrzymał żadnego na własność. Do swojej śmierci w 1929 r. nie odnalazł jakiegokolwiek zachowanego tomu.

Drugą z wymienionych instrukcji przypadkiem nabył w jednym z antykwariatów krakowskich dr Zygmunt Klukowski. Zdając sobie sprawę z unikalności materiału, postanowił wydać go drukiem. Pozycja ta w 1937 r. wydana została w Warszawie w Drukarni i Litografii „JAN COTTY” i jako 21 stronicowa broszurka znajduje się obecnie w zbiorach Działu Starej Książki Medycznej Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie. Dedykowana jest uczestnikom Sekcji Historycznej XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie. Posiada krótki wstęp autora i oryginalny przedruk „Instrukcja dla Lekarzy polowych”. Swoją niezwykłość zawdzięcza również temu, iż funkcja lekarza została przedstawiona z uwzględnieniem polowych warunków, w jakich toczyła się walka partyzancka. Choć rzeczywistość niejednokrotnie uniemożliwiała wręcz wykorzystanie wiedzy teoretycznej w trakcie walki, samo ukazanie się takiej instrukcji wskazuje na ważną rolę, jaką mieli mieć do odegrania lekarze i felczerzy ziem objętych powstaniem.

Instrukcja wskazuje zarówno strukturę, hierarchię, podział obowiązków, jak i główne zadania lekarzy. Oddział mający ponad tysiąc ludzi, podzielony na pułki, powinien posiadać cały korpus lekarski, składający się z jednego lekarza naczelnego, lekarzy pułkowych (odpowiadającej ilości pułków), lekarzy batalionowych oraz podwójną ilość felczerów i pomocników. Dodatkowo, aby lekarz naczelnny mógł wypełniać należycie obowiązek sprawozdawczości i prowadzenia statystyk rannych i zabitych (list imiennych ze stopniem, rodzajem broni i nazwą oddziału), przedzielano mu osobę do pomocy przy kancelaryi. Razem z korpusem funkcjonowała apteka z aptekarzem oraz odpowiednio wyposażone ambulanse tj. ruchome lazarety. Na mały oddział, liczący do pięciuset ludzi przypadał jeden lekarz i po dwóch felczerów i posługaczy, ale już na oddział większy (500-800 osób) – było 2 lekarzy, 3 felczerów i 4 posługaczy. Dodatkowo organizowano do niego jeden wóz ambulansowy wraz z apteką. Wóz taki był zaprzężony w 4 konie, posiadał drewnianą konstrukcję na kształt budki pokrytej dachem płóciennym, natomiast podłoga wyłożona była siennikami. Zadania apteki sprowadzono do posiadania dwóch kociołków – z wodą do obmywania ran i drugi



do gotowania rosółu. Co ciekawe, do użytku chorego z apteki był właśnie bulion. Wozy te powinny być oznaczone czarną chorągwią lazaretową.



Dr Władysław Stankiewicz (1837-1929) – lekarz i powstaniec styczniowy

Jak wcześniej wspomniano korpusem lekarskim zarządzał lekarz naczelny. Przysługiwała mu również asekuracja ambulansowa do obrony, a także kilku konnych na posyłki. Podlegli mu lekarze pułkowi wykonywali w ambulansach niezbędne operacje i zabiegi, natomiast lekarze batalionowi działali w pierwszej linii pomocy ratunkowej na polu bitwy, tamując krwotoki i zakładając prowizoryczne opatrunki. Felczerzy i pomocnicy mieli za zadanie znosić rannych do ambulansów, asystować przy operacjach, a po wykonanych zabiegach zadbać o odpowiednie ułożenie ich na wozach. W zaleceniach dla lekarzy widać wyraźnie, że ich praca ma polegać na niesieniu pomocy wszystkim, nawet „rannych nieprzyjacielskich” należy opatrywać z taką samą troskliwością, jak swoich. Nie pozostali jednak bezbronni. Zgodnie z przydziałem, lekarze powinni otrzymać od dowódcy oddziału broń (pałasze i rewolwery), w razie potrzeby konia z rżędem. W narzędzia lekarskie miała ich zaopatrzyć rada wojenno-lekarska.

Jednak zadania lekarskie nie sprowadzały się tylko do oczywistego leczenia chorób i zabiegów ratujących życie na polu bitwy. Instrukcja dawała jasne zalecenia profilaktyczne – jak zapobiegać chorobom, co w warunkach walk partyzanckich miało nie mniejsze znaczenie niż zszywanie ran. Wielogodzinne marsze, nocowanie w lasach lub polach, zimno, wilgoć, presja i nerwowa atmosfera – to czynniki, z którymi lekarz polowy również miał walczyć i w miarę swoich możliwości wspierać żołnierzy. Lekiem na zmęczone i obolałe nogi była zamiana skarpet na kawałki płótna nasączonego lojem, którym owijano stopy. Miało to zapobiegać otarciom, ale i zbyt niemu przemoczeniu (łój nie przepuszczał wody). Panaceum na wiele przypadków była wódka chinowa (w proporcji: na 4 garnce spirytusu 1 funt kory peruwiańskiej). Należało mieć ją zawsze w manierce i pić dla ugaszenia pragnienia (zamiast wody z nieznanego źródła) i np. podczas przemoczenia i zmarznięcia (aby zapobiec przeziębieniu). Lekarz przestrzegał żołnierzy i dowódców, żeby wybierali na nocleg suche tereny, jak najdalej od mokradeł. W miarę możliwości należało też spać na słomianej ściółce, a nie na gołej ziemi. Wskazane było regularne badanie żołnierzy, przede wszystkim pod kątem szerzenia się kiły (choroby wenerycznej) i jak najszybsze odseparowanie chorych od zdrowych. Nie zapomniano o potrzebach psychicznych żołnierzy – lekarz był również odpowiedzialny za zapobieganie szerzeniu się demoralizacji i próżniactwa w szeregach. Dlatego podczas dłuższych postojów w jednym miejscu, zalecał wprowadzenie żołnierzom zorganizowanych zajęć tj. musztra, szkolenia czy inne regularnie odbywające się zajęcia, aby nie dopuścić do upadku morale w oddziale.

Wśród zadań lekarskich bardzo ważną rolę odgrywała również wizja lokalna. Obozując na danym terenie trzeba było poznać okolicznych lekarzy, nawiązać z nimi współpracę tak, aby w razie potrzeby przekierowywać do nich chorych lub rannych. Z zachowanych materiałów archiwalnych

wiemy, że szpital dla rannych powstańców obsługiwany przez miejscowego lekarza działał m.in. w Drzewicy.

Ze względu na brak zachowanego egzemplarza dr Władysława Stankiewicza, nie można dokonać analizy porównawczej obu instrukcji. Pewne jest natomiast, że działalność lekarzy w trakcie powstania styczniowego zasługuje na najwyższą ocenę. Zdaniem dra Stankiewicza, lekarze wykazywali natychmiastową gotowość do poświęcenia i niesienia pomocy, gdy tylko słyszeli o bitwie i dowiadywali się o rannych. Dodatkowo motywowali oni lokalne społeczności, które nie bacząc na niebezpieczeństwo spełniały z zapałem obowiązki samarytański. Jak zaznaczył w jednym z wywiadów – *Rola lekarzy w tej działalności była przewodnią pod każdym względem i śmiało można powiedzieć, że lekarze dobrze zasłużyli się ojczyźnie.*

Anita Kasprzycka

Wojska carskie w Tomaszowie Mazowieckim w okresie powstania styczniowego

W momencie wybuchu powstania styczniowego w Tomaszowie Mazowieckim stacjonował 4 Szkolny Pułk Kozaków Dońskich. Miał on za zadanie kontrolować okolicę, zwalczać powstańców, aresztować uciekinierów i osoby podejrzane. Jednostka ta stacjonowała w mieście przez cały okres powstania. W maju 1863 r. przez Tomaszów przemaszerował 27 Witebski Pułk Piechoty, który korzystał również z obowiązku dostarczenia im kwater i podwód. W drugiej połowie tegoż roku do miasta wprowadzono 10 Batalion Strzelców Celnych pod dowództwem ppłk. Gołubowa. Batalion ten włączył się szczególnym okrucieństwem w zwalczaniu działań powstańczych na terenie powiatów: brzezińskiego, opoczyńskiego, piotrkowskiego, rawskiego i na Kielecczyźnie. W lutym 1864 r. do Tomaszowa Mazowieckiego przeniesiony został 5 Kijowski Pułk Grenadierów Gwardii, a batalion strzelców dyslokowano do Wolborza. W mieście kwaterowały również władze rosyjskie, naczelnik wojenny rewiru tomaszowskiego oraz komisja śledcza.

Ciężary utrzymania wojsk i władz rosyjskich spadły na władze i ludność miasta, co odbiło się fatalnie na stanie finansów miejskich, aprowizacji i realiach sanitarnych, podsycając tym bardziej niechęć do zaborcy. W samym centrum miasta, na Rynku Św. Józefa (obecnie: Plac Tadeusza Kościuszki), wybudowano olbrzymią szopę na potrzeby 10 Batalionu Strzelców Celnych. Znajdowały się tam zarówno pomieszczenia dla żołnierzy, a także wychodki i stajnie dla koni. Szopa ta stała się siedliskiem brudu i przykrych zapachów stajennych. Nie dodawała ona uroku miastu, a władze carskie jeszcze przez wiele lat po powstaniu styczniowym w ramach represji nie pozwalały jej rozebrać.

Na potrzeby wojska zarekwirowano Pałac Ostrowskich i urządzono w nim lazaret wojskowy wspomnianego batalionu strzelców, zaś w wieży tego pałacu znajdował się areszt więzienny, w którym trzymano pod strażą wziętych do niewoli rannych powstańców. Łączna opłata za użytkowanie tego lokalu w latach 1863-1864 miała wynosić 199 rubli i 50 kopiejek. Sprawa wypłacenia zadośćuczynienia właścicielowi lokalu Stanisławowi Ostrowskiemu przeciągała się z powodów formalnych. Na lazaret zajęto 14 pomieszczeń w tym: kuchnię,

stancję przy kuchni, skład oraz szereg pokoi na wszystkich kontyngentach budynku. Dwa lazarety na peryferiach miasta posiadał także 5 Kijowski Pułk Grenadierów Gwardii.

Z zagadnieniem stacjonowania wojsk rosyjskich wiąże się również sprawa opieki nad „żołnierzami”. Realizując zarządzenia Komisji Rządowej Spraw Wojskowych, władze lokalne zostały zobowiązane do zabezpieczenia opieki i bytu rodzinom osób wojskowych w związku z prowadzonymi działaniami wojennymi. Pomoc ta wyrażała się w zapewnieniu schronienia i wsparcia materialnego. Przede wszystkim miała jednak na celu zapobieżenie napaściom powstańców na rodziny żołnierzy, byłych wojskowych i osób przychylnych rządowi. Władze miasta, na czele których stał wówczas burmistrz Józef Lenartowicz, zobowiązane zostały do niesienia pomocy finansowej dla żon i dzieci wojskowych.

W Tomaszowie Mazowieckim wprowadzono również szczególne środki ostrożności. Ppłk Gołubow rozkazał na rogatkach miasta urządzić 8 wartowni, w których żołnierze pełnili straż w grupach kilkunastoosobowych przez całą dobę. Wszystkie osoby przybywające do miasta i opuszczające go były dokładnie sprawdzane. Powołano też specjalną policję złożoną z 12 weteranów rosyjskich. Utrzymywana ona była na koszt Magistratu. Otrzymywali oni po 6 rubli miesięcznie i dokonywali rewizji w mieście, często stosując przemoc wobec osób opornych.

W mieście stacjonował także naczelnik wojenny rejonu tomaszowskiego mjr Lenson, któremu podlegało miasto i kilka okolicznych gmin. Mieszkał on w domu przy ul. Kaliskiej 6 (obecnie: Marszałka Józefa Piłsudskiego). W tym samym miejscu działała też komisja śledcza, która zwalczała wszelkie przejawy propagandy patriotycznej. Wprowadzono zakaz noszenia strojów narodowych, noszenia żałoby, śpiewania pieśni patriotycznych, urządzania zgromadzeń i procesji religijnych, stawiania krzyży i kapliczek. Osoby podejrzane oddawano pod dozór policyjny. Naczelnik po nocnej próbie odbicia więźniów z lazaretu wprowadził godzinę policyjną od 19 do rana. Żołnierze rosyjscy otrzymali rozkaz strzelania do osób cywilnych, które poruszały się w mieście po godzinie policyjnej.

Tomaszów – jako jedno z najważniejszych ośrodków miejskich w regionie, odegrał istotną rolę w powstaniu styczniowym. W wyniku tego na jego mieszkańców spadły znaczne represje. Powstanie było jednak kolejnym przykładem niezłomnej walki Polaków o odzyskanie niepodległości.

Andrzej Wróbel

Wykaz lokali na Lazarecie dla 10 Batalionu Strzelców Celnych w mieście w Dzielnicy Królewskiej w Warszawie Ostrowskiego pod A. 463 w mieście Tomaszowie Mazowieckim w czasie od dnia 22 Października 1863 do dnia 5 Lutego 1864 r. zajętych.

№	Nazwa pomieszczenia	Opłata kwartalna	Opłata miesięczna	Opłata dzienna
1.	Kuchnia	20 1/4	14 2/3	280.
2.	Stajnia przy kuchni	20 1/4	14 2/3	280.
3.	Stajnia	14 1/2	10 1/4	190.
4.	Antycha w ul. St. Józefa	20 1/4	14 2/3	480.
5.	Poloj przy Aptecz.	20 1/4	14 2/3	280.
6.	Poloj na 1' piętrze na Chybie	16.	11 1/4	176.
7.	„	30.	30.	600.
8.	„	16.	16.	256.
9.	Pomieszczenie pomiędzy polojami	40	5.	243.
10.	Wartości przy pałacu	9.	8 1/3	24.
11.	Poloj przy Winiarskiej	20 1/4	14 2/3	494.
12.	Poloj przy ul. Królewskiej	19.	10.	304.
13.	Poloj drugiej „	16.	12.	192.
14.	Mieszkanie poloj w ul. Królewskiej	21.	21.	441.

W całości 14 pomieszczeń w mieście Tomaszowie Mazowieckim 11 Maja 1864
Przez W. Tomaszowskiego

Wykaz pomieszczeń zajętych w pałacyku hr. Ostrowskiego na potrzeby rosyjskiego lazaretu

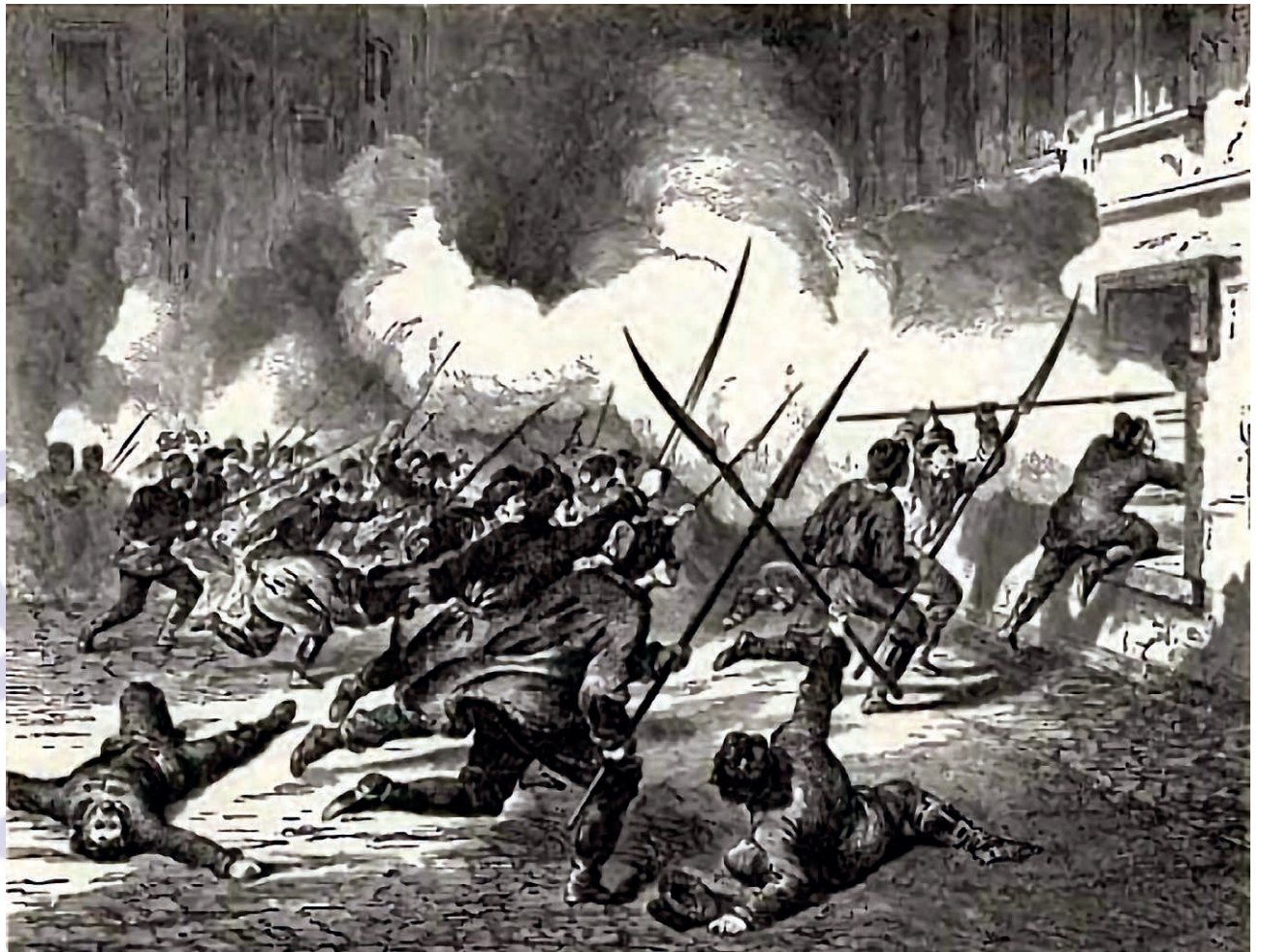


Materiały do dziejów powstania styczniowego w zbiorach Muzeum Ziemi Rawskiej

Coraz częściej widocznym zjawiskiem jest wzrost zainteresowania historią „małych ojczyzn”. Przy okazji obchodów ważnych rocznic i świąt państwowych coraz bardziej popularne są pokazy różnego rodzaju grup rekonstrukcyjnych. Ważne jednak aby popularyzowana w ten sposób historia regionalna miała jakieś podstawy merytoryczne. Na wielkie wydarzenia historyczne, jak w przypadku powstania styczniowego składało się rzecz jasna tysiące mniejszych wydarzeń: bitew, potyczek, działań pozamilitarnych, które toczyły się na prowincji. Poszczególne ziemie, powiaty, miasta i miasteczka w tym wielkim zrywie narodowowyzwoleńczym zapisały swoje – nierzadko bardzo chlubne – i po dziś dzień przypominane karty.

W przypadku powstania styczniowego informacje o działaniach na terenie „małych ojczyzn” można oczywiście wyłuskać z licznych relacji i pamiętników, w których na szlakach bojowych znajdowały się interesujące nas miejscowości. Ciekawe dokumenty znajdują się również w archiwach, zarówno tych centralnych, jak chociażby Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, ale także tych mniejszych – regionalnych oraz w muzeach. W tych ostatnich można odnaleźć nie tylko materialne pozostałości po tym zrywie: mundury, sztandary czy uzbrojenie, ale także dokumenty i relacje pomocne w badaniach nad historią regionalną. Przykładem w tym zakresie jest Muzeum Ziemi Rawskiej.

Rawskie muzeum powstało w 1966 r. i jest wielodziałowym muzeum regionalnym. W jego zbiorach znajdują się eksponaty zarówno z dziedziny archeologii, historii, etnografii, jak i sztuki. Posiada ono również specjalistyczną bibliotekę. Jednym z intrygujących dokumentów odnoszących się do powstania styczniowego na ziemi rawskiej jest relacja z bitwy pod Brenicą, którą oddział pod wodzą Ludwika Żychlińskiego stoczył w dniu 14 lipca 1863 r. Jest to zaledwie dwustronicowa relacja w formie maszynopisu, a zatem krótka, ale za to bardzo treściwa. Tym bardziej, że nie dysponujemy zbyt wieloma źródłami do dziejów tego starcia. Została ona spisana 28 maja 1934 r. w Częstochowie, przez Zygmunta Sobocińskiego (1842-1934). Jego życiorys nakreślił Juliusz Sętowski w biogramie opublikowanym na łamach *Rocznika Muzeum Częstochowskiego* (2011/2012), który dotarł m.in. do jego aktu zgonu z parafii pw. św. Barbary w Częstochowie. Autor podaje, że Sobociński walczył w szeregach oddziału Dionizego Czachowskiego i wziął udział w bitwie pod Stefankowem 22 kwietnia 1863 r. Píše też, że po powstaniu osiedlił się w Częstochowie, gdzie został przedsiębiorcą, właścicielem m.in. Hotelu Krakowskiego i restauracji. Autor nie wspomina jednak nic na temat dalszego szlaku bojowego Sobocińskiego, ograniczając się do tej jednej bitwy. Tymczasem z pewnością służył on następnie w oddziale Żychlińskiego i wziął udział w bitwie pod Brenicą, o czym świadczą liczne szczegóły i dokładne informacje podane przez niego we wspomnianej relacji, które można potwierdzić w innych źródłach. Píše wszak Sobociński zgodnie z prawdą, że oddział Żychlińskiego wpadł pod Brenicą w pułapkę zaatakowany przez oddziały rosyjskie pułkownika Gołubiewa i generała Berenza (choć temu akurat przekręcił nieco nazwisko określając jako *generała Bremzena*). Znacznie też przesadził określając stan liczebny Moskali twierdząc, że oba liczyły po trzy tysiące żołnierzy. Z ustaleń profesora Wiesława Pusia wynika, że Rosjanie dysponowali 300 kozakami i szwadronem dragonów. W zgodzie z pamiętnikami Żychlińskiego również Sobociński podaje, że zażarta walka trwała około 3 godzin. Według Sobocińskiego w potyczce bezpośrednio zginęło 110 powstańców, zaś pozostałych 5 spłonęło żywcem w stodole podpalonej przez kozaków. Z kolei po stronie zaborcy według tej relacji zginęło 28 żołnierzy, których pochowano na cmentarzu prawosławnym pod Tomaszowem. Z tego co pisze Sobociński wynika, że pełnił rolę kuriera. *Za lasem w Tarnowskiej Woli* – relacjonuje dalej – *był podlesny Gromkiewicz – oficer były z czasów rewolucji w roku 1831 [tj. Powstania Listopadowego – przyp. M.B.], u którego ja byłem na kwaterze i jeździłem w tajnych interesach do Warszawy do Trauguta (sic!) i do Jankowskiego – którzy grali główną rolę w Rządzie Narodowym. Trudno powiedzieć*



Atak powstańców na rosyjskie koszary w Rawie Mazowieckiej

czy rzeczywiście autor miał okazję pełnić rolę emisariusza na tym szczeblu i kontaktować się z samym dyktatorem powstania. Wymaga to pogłębionych badań, a i sama relacja wymaga oczywiście krytycznego spojrzenia. Sobociński spisał ją wszak wiele lat po tych wydarzeniach, u schyłku życia, jako sędziwy człowiek. Oprócz już wspomnianych omyłek należy dodać fundamentalną, otóż podobnie jak chociażby Ludwik Żychliński w swoich pamiętnikach podaje błędną datę bitwy – 7 zamiast 14 lipca.

Warto również zwrócić uwagę na przedwojenną prasę ze zbiorów Muzeum Ziemi Rawskiej, gdzie można znaleźć kilka interesujących artykułów na temat powstania, z których także nie korzystali dotychczasowi badacze piszący o dziejach tego zrywu na terenie dawnej ziemi rawskiej. Pisał o tym niejaki Wincenty Dąbrowski. Trudno coś więcej powiedzieć o tym autorze. Z pewnością interesowała go problematyka powstania i miał na temat jego przebiegu w Rawskim dużą wiedzę, którą dzielił się z czytelnikami na łamach „Głosu Ziemi Rawskiej”. W roku 70. rocznicy zrywu, w numerze z 19 marca 1933 r., opublikował kilkunastonicowy szkic będący zarysem dziejów powstania na tym terenie. Wracając jednak do relacji Sobocińskiego. Opisuje w niej m.in. zdobycie koszar rosyjskich w Rawie przez oddział Antoniego Jeziorańskiego. Aczkolwiek sugeruje, że miało to miejsce w nocy z 2 na 3 lutego, tymczasem wiadomo, że potyczka ta miała miejsce 4 lutego 1863 r. Następnie omawia w kilku zdaniach działalność oddziału Władysława Strojnowskiego, jednego większego, który został w Rawskim, po wyjściu partii Jeziorańskiego w radomskie. Podaje przy tym kilka interesujących szczegółów – *według źródeł polskich* – jak chociażby skład liczebny oddziału z wyczeniem uzbrojenia. Następnie w skrócie opisuje kolejne ważne epizody działań powstańczych w Rawskim. Najcenniejsze w tym artykule wydają się nazwiska kilkunastu rawskich powstańców, a także ziemian i urzędników poddanych represjom, które podaje Dąbrowski, z dodaniem przy niektórych krótkich informacji biograficznych.

Z kolei w „Głosie Ziemi Rawskiej” z 21 grudnia 1934 r., nakreślił Dąbrowski sylwetkę Zygmunta Koryckiego. Był on synem Juliusza i Antoniny z Obremskich, a urodził się w Skierniewicach. Przed wybuchem powstania pracował jako telegrafista na stacji w Kutnie. Gdy zryw się zaczął służył początkowo w oddziale Kazimierza Mieleckiego i został ranny w potyczce pod Cieplinami 10 lutego 1863 r. Po rekonwalescencji, wiosną i latem tegoż roku, służył w oddziale Edmunda Calliera, naczelnika wojennego województwa mazowieckiego. Według Dąbrowskiego, Callier szybko dostrzegł zdolności wojskowego młodego insurgenckiego, którego mianował szefem swojego sztabu, a następnie organizatorem wojennym powiatu rawskiego. Zbierał on już niedobitki oddziału Żychlińskiego, po klęsce pod Brenicą. Zginął 15 września 1863 r. w zasadzce we wsi Byliny. Wówczas to, jak opisuje Dąbrowski: *Nad ranem (...) przybył do Bylin patrol*

kozacki, a napotkawszy powstańców, zaatakował ich. Po krótkiej strzelaninie, kozacy zostali odparci, lecz Korycki który pierwszy rzucił się na kozaków ugodzony kulą w czoło, padł martwy. W chwili śmierci miał zaledwie 23 lata.

Powyższe kilka uwag na temat materiałów znajdujących się w zbiorach Muzeum Ziemi Rawskiej dowodzi, jak sądzę, że do „końca historii” jeszcze daleko, a w zasobach muzeów regionalnych znaleźć można ciekawe dokumenty, często czekające na odkrycie i analizę.

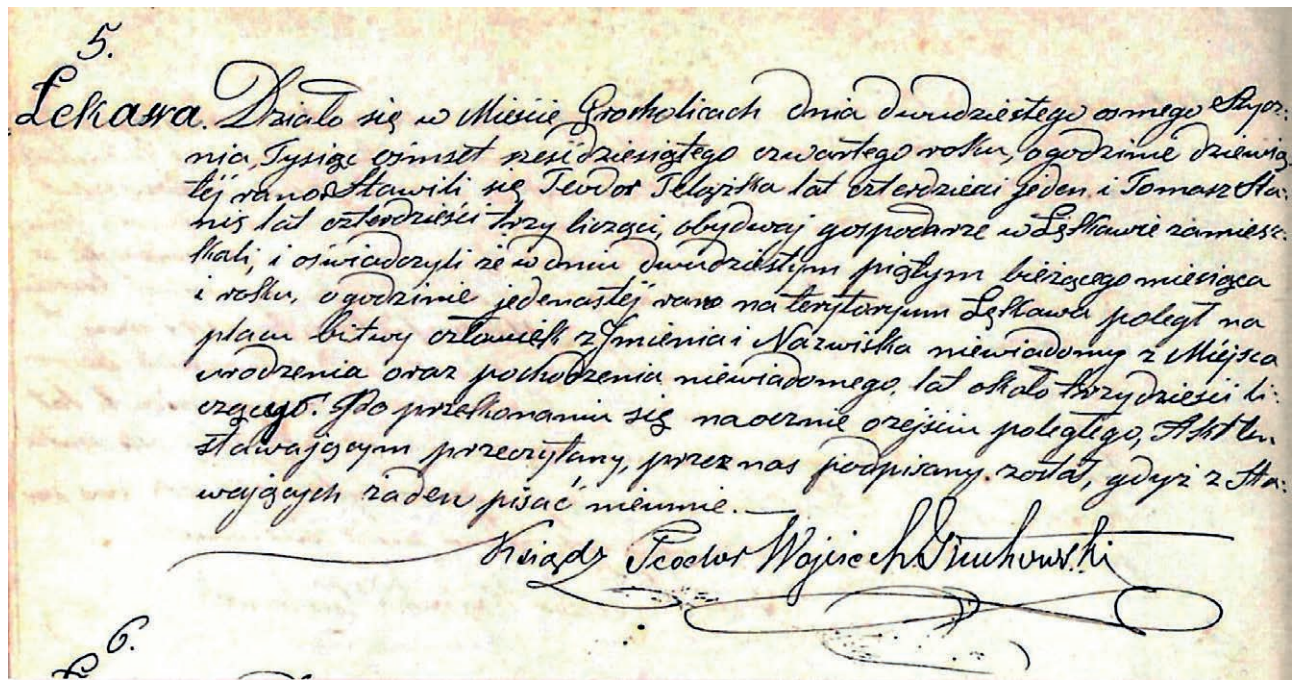
Marcin Broniarczyk

Teodor Głuchowski – żywot proboszcza niepokornego

W historiografii powstania styczniowego z lat 1863-1864 znany i wielokrotnie opisany został udział w tych wydarzeniach przedstawicieli kleru katolickiego. Część najbardziej aktywnych duchownych chwyciła nawet za broń i uczestniczyła bezpośrednio w walkach, jak choćby ks. Brzóska z Podlasia. Inni służyli w oddziałach partyzanckich jako kapelani polowi, lub też zaangażowani byli w prace administracyjne. Płacili za tę służbę cenę wysoką, czasem nawet najwyższą – ginąc na polach bitew czy też w publicznych egzekucjach.

Swoją powstańczy epizod posiada też proboszcz z Grocholic. Teodor Wojciech Głuchowski urodził się 6 kwietnia 1816 r. we wsi Różki w powiecie gostynińskim, w rodzinie szlacheckiej Franciszka i Józefy z Uziębłów. Naukę pobierał w Szkole Elementarnej w Łowiczu, a od 1829 r. uczęszczał do Szkoły Wydziałowej (odpowiednik gimnazjum) w Łowiczu. Po ukończeniu 4 klas kontynuował naukę w domu. W 1838 r. wstąpił do Seminarium Diecezjalnego we Włocławku, a w marcu 1841 r. został wyświęcony na kapłana. Pierwszym miejscem posługi kapłańskiej była Praszka, w której przez rok służył jako wikariusz. Następnie, na własną prośbę przeniesiono go na podobne stanowisko do kościoła parafialnego w Piotrkowie. W 1848 r. otrzymał swoją pierwszą parafię, którą był kościół we wsi Kokanin w powiecie kaliskim, a następnie administrował pobliską parafią Chełmce. Rok później przeniesiono go do kościoła w Dobrosławie koło Konina. Nie przebywał tam zbyt długo, ponieważ w niedługim czasie kościół zamknięto, a parafię przeniesiono w inne miejsce. Na własną prośbę ks. Głuchowski trafił na dwa lata do parafii Rajsko w powiecie kaliskim, z której przeniósł się do Szczercowa. Tu wykazał się wielką energią, ponieważ kościół był zniszczony i wymagał remontu.





Autograf ks. Teodora Głuchowskiego pod aktem zgonu powstańca styczniowego

W gorączkowym okresie zmian politycznych i społecznych jakie się dokonywały na przełomie lat 50. i 60. XIX w., gdy namiestnikiem cywilnym Królestwa Polskiego był margrabia Aleksander Wielopolski, administratorem parafii w Grocholicach został ks. Teodor Głuchowski (proboszcz od 1861 r.). Zastąpił on zarządzającego kościołem przez poprzednie dwa lata (1860-1861), ks. Józefa Staniszewskiego.

Nieznanne są okoliczności w jakich proboszcz został aresztowany i osadzony w więzieniu w Piotrkowie. Przypuszczalnie naraził się władzom carskim zbyt patriotycznymi kazaniem, bądź też np. odczytywaniem odezw Rządu Narodowego w kościele. Szczegółów już raczej nie poznamy, ponieważ w czasie powstania warszawskiego spłonęły akta spraw będących w gestii Policmajstra Królestwa Polskiego. W materiałach źródłowych podawane są dwie daty zatrzymania księdza – 12 lutego 1864 i 12 marca 1864 r. Głuchowski osadzony został po kilku miesiącach śledztwa, w lipcu 1864 r.

Dwa lata po zakończeniu walk, dyrektor Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych podał w liście do biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej, że ks. Głuchowski był aresztowany za udział w powstaniu i skazany na zapłacenie wysokiej kary pieniężnej w wysokości 300 rubli. Konsystorz Piotrkowski, w liście skierowanym 18 maja 1864 r. do gwardiana oo. franciszkanów w Bełchatowie, donosił o aresztowaniu ks. proboszcza i prosił o podjęcie posługi duszpasterskiej w opustoszałej parafii (odprawianie mszy i sprawowanie sakramentów) do czasu uwolnienia gospodarza. Jawna deklaracja proboszcza za powstaniem naraziła go w przyszłości na liczne szykany i próby dyskredytacji. Władze policyjne nie cofały się przed szantażem, czy pomówieniami. Wspomniany wyżej wysoki urzędnik administracji Królestwa Polskiego informował biskupa, że ks. Głuchowski ma zły wpływ na mieszkańców, których podburza przeciwko rozporządzeniom władz administracyjnych. Główny zarzut miał jednak dotyczyć niemoralnego prowadzenia się księdza (nieoficjalny związek z gosposią Franciszką Chlewińską).

Proboszcz nie chciał zastosować się do zaleceń kurii i swoją bezkompromisowością ułatwił zadanie wrogom kościoła. Wiosną 1866 r. biskup nie miał innego wyjścia jak tylko odwołać go z parafii i przenieść w inne miejsce. W korespondencji z administracją carską, która musiała zaakceptować wszelkie ruchy kadrowe, wskazywano, że będzie to wiejska parafia. Ks. Głuchowski miał pełnić tam funkcję wikariusza, ponieważ biskup doskonale wiedział, że rząd nie zaakceptuje jego nominacji na proboszcza. Na miejsce odwołanego proboszcza mianowano ks. Józefa Hornicha z Piotrkowa. Sytuacja ze zmianą proboszcza mocno się skomplikowała, ponieważ były już proboszcz domagał się przeprowadzenia śledztwa przez specjalną komisję. Liczył, że zostanie oczyszczony z wszelkich zarzutów. Władze kościelne obawiały się reakcji mieszkańców Grocholic, gdyby w sprawę zaangażowała się policja rosyjska. Rzeczywiście. W połowie czerwca 1866 r. naczelnik wojenny powiatu piotrkowskiego dał ks. Głuchowskiemu 3 dni na opuszczenie Grocholic. Ks. Hornich, człowiek szlachetny i słabego zdrowia, martwił się okolicznościami w jakich przyszło mu przejmować parafię i nawet wystosował prośbę o przyjęcie rezygnacji i pozostawienie go w Piotrkowie. Kuria nie wyraziła na to zgody. W lipcu władze rosyjskie spełniły swoje groźby i ponownie aresztowały niepokornego kapłana. Kościołem w Grocholicach tymczasowo administrował wikariusz z Bogdanowa, ks. Anastazy Wojciechowski. We wrześniu

1866 r. namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg wydał rozkaz o zesłaniu ks. Teodora Głuchowskiego dożywotnio do klasztoru oo. bernardynów w Kole koło Konina, dokąd wywieziono go pod eskortą w dniu 27 września 1866 r. Zakończyła się samotna walka człowieka z moźnymi tego świata. Walka z góry przegrana, dramatyczna, oddająca silny charakter tego kapłana, właściwa raczej dla żołnierza, wojownika, niż pokornego księdza. Swoją dewizę życiową ks. Głuchowski zawarł w ostatnich zdaniach listu, który skierował w 1865 r. do Konsystorza w Piotrkowie, sprzeciwiając się utworzeniu nowej parafii w Bełchatowie: *Co wypadnie to wypadnie, jak stawałem, tak stanę śmiało intrzydze, jeżeli ginąć to z orężem w rękę, nie w ucieczce i strachu.*

Aleksy Piasta

Ksiądz Ludwik Żmudowski – przykład kapłana zaangażowanego w powstanie

W powstaniu styczniowym (1863-1864) księża odegrali dużą rolę. Zachęcali oni wiernych do licznego udziału w powstaniu i walki o niepodległość ojczyzny. Istotą ich poczynań była działalność patriotyczna. Przykładem takiego księdza patrioty był kanonik honorowy sandomierski Ludwik Honorat Żmudowski.

Urodził się 16 sierpnia 1826 r. we wsi Dzierżnki koło Wielunia. Był synem Ksawerego – strażnika leśnego i Salomei z Papiewskich. W 1847 r. wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku, a po dwóch latach edukację kontynuował w Seminarium w Sandomierzu, gdzie w 1852 r. przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1852-1855 pełnił posługę w parafii Wzdół koło Bodzentyna. W 1855 r. objął parafię św. Marcina w Białobrzegach Opoczyńskich (obecnie: dzielnica Tomaszowa Mazowieckiego). W 1861 r. dzięki hojności parafian dokonał remontu kościoła, m.in. naprawił i rozbudował organy kościelne, położył posadzkę, zakupił nowe ławki.

Podczas powstania styczniowego ks. Ludwik Żmudowski wspierał partyzantów i zachęcał parafian do udziału w walce

narodowyzwoleńczej. Był jednym z inicjatorów zorganizowania oddziału zbrojnego z mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego. Oddział ten liczył 66 osób, a na jego czele stanął aptekarz Aleksander Stanisław Lange. W jego skład weszła przede wszystkim młodzież robotnicza i rzemieślnicza. Na początku maja 1863 r. oddział przeprawił się promem z Bociana na prawy brzeg Pilicy i został zaatakowany przez sotnię kozaków. Znajomość terenu zadecydowała jednak, że zdołano bez strat dotrzeć do kościoła św. Marcina w Białobrzegach Opoczyńskich. Tu w wypełnionym po brzegi kościele ksiądz Ludwik Żmudowski odprawił uroczystą mszę świętą. W płomiennym kazaniu zachęcał w gorących słowach szczególnie szlachtę do ofiarności, zgody narodowej i do wspólnej walki o niepodległość Polski. Wołał między innymi: *Masłzi dwa konie, oddaj jednego powstańcom. Dbajcie o świętą zgodę między chatą a dworem, porzućcie wszelkie niesnaski i kłótnie, a siły i mienie swoje złożcie na świętym ołtarzu Ojczyzny. Krwią swoją musicie okupić wolność nękanego od lat stu – Narodu.* Następnie wśród podniosłego nastroju kapłan odebrał przysięgę od oddziału. Po mszy partyzanci już pod dowództwem Jana Drewnowskiego udali się na śmiały i ryzykowny bój.

Dnia 7 listopada 1863 r. ksiądz Ludwik Żmudowski został aresztowany przez kozaków, którzy w kostnicy przy cmentarzu parafialnym znaleźli mundury powstańcze. Spędził on 13 tygodni w więzieniu w Piotrkowie. Dzięki znajomości wśród moźnych i oficerów rosyjskich, którzy przyjeżdżali w lasy spalskie na polowania, uniknął kary i powrócił do parafii. Po upadku powstania żarliwie bronił parafian przed represjami ze strony władz carskich.

W 1864 r., po kasacji konwentu oo. franciszkanów w Smardzewicach, jako reprezentant biskupa sandomierskiego, ks. Żmudowski przejął księgozbiór biblioteki klasztornej i przekazał go bibliotece Seminarium Duchownego w Sandomierzu. W 1866 r. osobiście zwalczał epidemię cholery, która panoszyła się w Tomaszowie Mazowieckim i okolicy. Opracował nietypowe, lecz skuteczne sposoby walki z cholerą (kąpiele w zimnej wodzie). Nie ustawał w działalności dla parafii. W 1875 r. zakupił dwa nowe dzwony i w roku następnym odnowił dzwonnice. W 1877 r. ksiądz Ludwik Żmudowski został proboszczem parafii w Przedborzu nad Pilicą.

Ludwik Żmudowski był aktywnym członkiem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. W lutym 1890 r. jako zapałony myśliwy wystosował apel do innych myśliwych, aby w bieżącym roku zaniechać polowań i nie dopuścić do wyginięcia zwierząt. Duchowny angażował się także w działalność publicystyczną. Jego listy i artykuły zamieszczały „Tydzień” i „Gazeta Radomska”. W 1889 r. pisał o obawach w związku z topieniem lodów i przybojem wody w Pilicy. Nawiązał do doświadczeń z 1888 r., gdy wielka powódź zerwała most na Pilicy i wielu mieszkańców pozbawionych zostało pól i domów. W swoich artykułach namawiał do porządkowania miast, do podnoszenia stanu zdrowotności i do zapobiegania pożarom.

Ksiądz Ludwik Żmudowski zmarł 12 czerwca 1891 r. o godzinie 20 w Przedborzu i tam został pochowany. Był dobrym kapłanem i patriotą zaangażowanym w sprawy Polski i społeczności regionalnej.

Andrzej Wróbel



Kościół św. Marcina w Białobrzegach Opoczyńskich

Święci powstańcy

Przez szeregi oddziałów powstańczych w latach 1863-1864 r. przewinęło się ok. 200 tys. osób – przedstawicieli wszystkich grup stanowiących bogatą mozaikę społeczeństwa polskiego. Byli to: szlachta, mieszczaństwo, chłopstwo, chrześcijanie różnych wyznań, społeczność żydowska, czy nawet obcokrajowcy – wszyscy, którym walka z caratem i wyzwolenie Polski leżało na sercu. Po upadku powstania losy weteranów były bardzo zróżnicowane. Wielu ogarnęły rosyjskie represje – grzywny, konfiskaty mienia, więzienie, czy nawet zesłanie na Syberię. Dla niektórych doświadczenia walki w szeregach powstańczych były etapem w drodze na ołtarze. Naród polski wydał wielu świętych i błogosławionych, a wśród nich odnaleźć można również powstańców styczniowych. Oto oni – „święci powstańcy”.



Sw. br. Albert Chmielowski OFM (Alb.) – powstańca styczniowy, malarz, zakonnik

W dniu 20 sierpnia 1845 r. w małopolskiej Igołomi przyszedł na świat Adam Chmielowski. Już w 1855 r. dzięki stypendium rządowemu wyjechał kształcić się do Petersburga, aby po kilku latach kontynuować naukę w Warszawie, a później w Puławach. W tym czasie zaangażował się w działalność konspiracyjną. Po wybuchu powstania walczył pod rozkazami Leona Frankowskiego i Mariana Langiewicza. Dostawszy się do niewoli austriackiej zbiegł, aby kontynuować walkę. Jako podoficer kawalerii powstańczej w partii płk. Zygmunta Chmielowskiego został ranny w bitwie pod Melchorem (30.09.1863 r.). W wyniku dokonanej w prymitywnych warunkach operacji stracił nogę i ponownie trafił do niewoli. W 1864 r. dzięki pomocy rodziny udało mu się wydostać z więzienia, skąd udał się na emigrację do Paryża. Po ogłoszeniu amnestii w 1865 r. przybył do Warszawy, gdzie rozpoczął studia malarskie. Obracał się w towarzystwie wybitnych polskich malarzy – m.in. Józefa Chełmońskiego, czy Aleksandra Gierymskiego.

Twórczość malarska, doświadczenia powstańcze oraz zetknięcie się z problemami trapiącymi zubożałe społeczeństwo polskie zaowocowały przemianą Chmielowskiego, której symbolem stał się obraz pt. *Ecce Homo* – przedstawiający umęczonego Chrystusa w koronie cierniowej. Powstaniec i artysta pod wpływem natchnienia wstąpił początkowo do zakonu Jezuitów, jednak ostatecznie swoje życie związał z Zakonem Braci Mniejszych – franciszkanami. Przyjąwszy zakonne imię Albert, poświęcił się pomocy najuboższym. W 1888 r. złożył śluby zakonne, dając następnie początek nowej gałęzi zakonu franciszkańskiego – Zgromadzeniu Braci Albertynów. Resztę życia poświęcił służbie Bogu i ludziom. Zmarł na nowotwór 25 grudnia 1916 r. w opinii świętości. Papież Jan Paweł II kanonizował br. Alberta

w dniu 12 listopada 1989 r., zaś wspomnienie św. br. Alberta w kościele katolickim przypada na dzień 17 czerwca. Obecnie o militarnych dziejach świętego zakonnika w Polsce mówi się niezbyt często. Obok kapucyna – bł. Aniceta Koplńskiego (1875-1941; „jałmużnika Warszawy” zamordowanego przez Niemców w KL Auschwitz), św. br. Albert Chmielowski jest symbolem poświęcenia potrzebującym, bezinteresowności i empatii.



Sw. o. Rafał Kalinowski OCD – w młodości oficer rosyjski i powstańca styczniowy

Kolejny przykład „świętego powstańca” to osoba Rafała (Józefa) Kalinowskiego (ur. 1835 r.). Przyszły polski karmelita bosy (OCD) i przeor zakonny, w młodości ukończył Wojskową Szkołę Inżynierską w Petersburgu. Jako carski oficer zajmował się m.in. dydaktyką, nadzorem budowy linii kolejowych i służbą garnizonową. Po wybuchu powstania styczniowego włączył się w nie obejmując stanowisko w litewskich władzach powstańczych. W 1864 r. został aresztowany i skazany na katorgę na Syberii. Na zesłaniu przeżywał dziesięć lat. Podczas pobytu na Syberii w ekstremalnie trudnych warunkach, odkrył w sobie powołanie do życia zakonnego. W 1877 r., już po powrocie z zesłania w wieku 42 lat wstąpił do zakonu karmelitańskiego. Swoje talenty administracyjne i intelektualne wykorzystywał jako przeor klasztorów w Czarniej i w Wadowicach. Po trzydziestu latach zmarł w Wadowicach w 1907 r. Kanonizowany został przez papieża Jana Pawła II w 1991 r., zaś jego wspomnienie liturgiczne przypada na 20 listopada.



Sw. ks. Zygmunt Gorazdowski – powstańca styczniowy, Lwowski Apostoł Bożego Miłosierdzia

Nasz tryptyk zamyka postać najmniej znana, niejako w cieniu „wielkich” biografii. Zygmunt Karol Gorazdowski herbu Prawdzic przyszedł na świat w Sanoku w 1845 r. Wychowywał się w religijnej rodzinie, jako drugie z siedmiorga rodzeństwa. W młodości nabawił się gruźlicy, która towarzyszyła mu całe dalsze życie. Jako uczeń przemyskiego gimnazjum, bez wiedzy rodziców udał się w szeregi powstańcze. Po upadku powstania kontynuował naukę, rozpoczynając nawet studia prawnicze we Lwowie. W 1866 r. przerwał je jednak, aby wstąpić do lwowskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Swoje życie kapłańskie łączył z zaangażowaniem w pomoc najuboższym, organizując też ochronki dla dzieci oraz duszpasterstwa środowiskowe. Był tajnym szambelanem papieża Piusa X. Działalność przyniosła mu przydomki Lwowskiego Apostoła Bożego Miłosierdzia, „księdza dziadów” i „ojca ubogich”. Zmarł we Lwowie w 1920 r. Kanonizował go papież Jan Paweł II w 2001 r., zaś wspomnienie liturgiczne św. Zygmunta Gorazdowskiego przypada 26 czerwca.

Materiał ten nie byłby kompletny, gdyby nie wspomnienie osoby, która co prawda w samym powstaniu udziału nie brała, ale okazała się jednym z filarów patriotyzmu i kościoła na ziemiach polskich w latach represji rosyjskich po upadku powstania. Mowa w tym miejscu o bł. Honoracie Koźmińskim OFM Cap. (1829-1916) – który walczył o ducha w wyniszczanym rusyfikacją narodzie polskim, zorganizował liczne zgromadzenia zakonne niehabitowe – działające w latach, gdy polskie klasztory zamykane były przez władze rosyjskiej w ramach walki z polskością i polityki represji. Oprócz pracy społecznej i duszpasterskiej piastował też odpowiedzialne funkcje zakonne – w latach 1859-1862 był gwardianem klasztoru kapucynów w Warszawie, a w 1895 r. mianowany został komisarzem generalnym polskiej prowincji kapucynów. Zmarł w Nowym Mieście nad Pilicą w dn. 16 grudnia 1916 r., zaś beatyfikowany został w 1988 r. Kościół katolicki wspomina bł. Honorata w dn. 13 października.



Bł. o. Honorat Koźmiński OFM Cap. – założyciel wielu zgromadzeń w czasach rosyjskich represji

Zaprezentowane wyżej sylwetki polskich świętych i błogosławionych, którzy habity i sutanny przywdziewali w miejsce powstańczego rynsztunku, pozwalają nam spoglądać na walkę o niepodległość z nieco innej perspektywy. Warto również pamiętać o tym, że przez szeregi wojsk powstańczych oraz kadry administracji konspiracyjnej przewinęli się liczni księża i zakonnicy, a plebanie i klasztory były często miejscami oparcia dla polskich oddziałów. W pewnym sensie symboliczną jest scena ze znanego polskiego filmu pt. „Szwadron” (1992, reż. Juliusz Machulski), kiedy to podczas bitwy kolumny rosyjskiej z oddziałem powstańczym, w tym drugim rolę sztandaru bojowego pełniła typowa chorągiew kościelna (gonfalon), jakich wiele zobaczyć można podczas procesji religijnych również i dziś.

Maciej Hubka



Ziemianin na stos rzucił swój życia los

Wybuch powstania styczniowego postawił ziemianstwo polskie przed dokonaniem wyboru – albo zachować się biernie, uznając je za przejaw nieodpowiedzialności radykalnej lewicy niepodległościowej, albo czynnie włączyć się do walki. Wybór pierwszy był jednoznacznie kojarzony przez świadome warstwy społeczeństwa, wprost jako deklaracja nielojalności i zdrady narodowej. Analizując dostępny materiał źródłowy, przede wszystkim pamiętniki uczestników powstania, wyodrębnić można przykłady różnych postaw – obok aktywnego uczestnictwa w walce, dominującą przychylną bierność i ograniczania się jedynie do płacenia danin narodowych i wsparcia materialnego dla powstańczych oddziałów. Nie brakowało też chłodnej rezerwy i wręcz wrogości, szczególnie kiedy walki się przedłużały, narastały represje rosyjskie, a nadzieja na zwycięstwo zmalała do zera.

Innym sposobem uniknięcia dylematu – brać udział w powstaniu i być może stracić życie oraz majątek, albo nie angażować się, narażając na ostracyzm środowisk patriotycznych, była ucieczka z miejsca zamieszkania. Do Galicji lub też za granicę, byle dalej od walczącego kraju. Tak postąpił dawny wiceprezes Towarzystwa Rolniczego, a później bliski współpracownik margrabiego A. Wielopolskiego, Aleksander hrabia Ostrowski z Maluszyna.

W powiecie piotrkowskim (obejmującym wtedy dwa dawne powiaty – radomszczańskie i piotrkowski) znamy kilka przykładów czynnego uczestnictwa właścicieli ziemskich w powstaniu, m. in. dziedzic Chorzewa Franciszek Zbijewski, Wiśniewski z Gomulina, oraz młodzież szlachecka – Jan Łukasz Borkowski z Dmenina, Ludwik Rutkowski z Borzykowej, Tomasz Siemieński z Żytina, Ignacy Kozłowski.

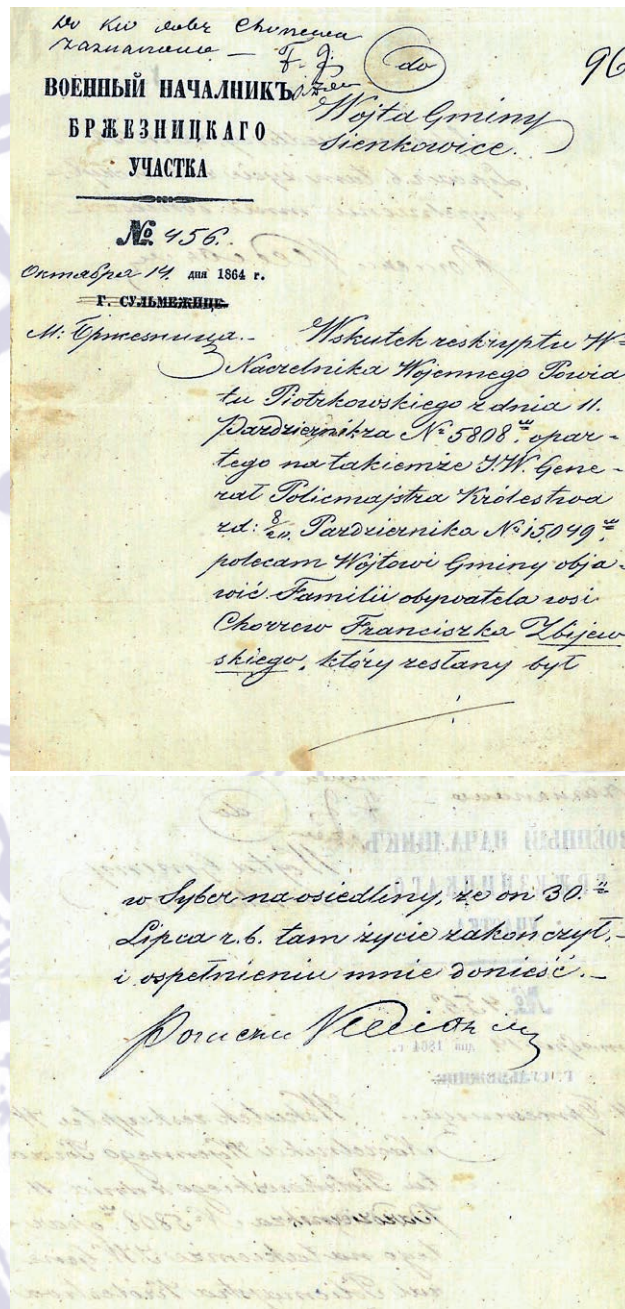
Franciszek Zbijewski należał do aktywnych przedstawicieli ziemianstwa polskiego, którzy pozytywnie odpowiedzieli na inicjatywę hrabiego Andrzeja Zamoyskiego i wstąpili w szeregi członków Towarzystwa Rolniczego (1858-1861). We wrześniu 1858 r. uczestniczył w wystawie rolniczej i wyścigach konnych organizowanych w Maluszynie przez wiceprezesa Towarzystwa Aleksandra Ostrowskiego.

Reformy przeprowadzone przez A. Wielopolskiego przywróciły w Królestwie Polskim samorząd na szczeblu gmin i powiatów. W wyborach do Rady Powiatu Piotrkowskiego, które odbyły się 30 września 1861 r., z okręgu radomszczańskiego wybrany został m.in. F. Zbijewski. Na przełomie lat 50. i 60. XIX w. właściciel Chorzewa pełnił też inne funkcje publiczne, m.in. był sędzią Sądu Pokoju Okręgu Radomszczańskiego (Wydział Pojedynczy).

Franciszek Zbijewski wziął udział w walce zbrojnej. Niestety brak jest źródeł, które pozwoliłyby wyjaśnić ten fragment życiorysu właściciela Chorzewa. Z całą pewnością nie należał do kierownictwa organizacji powstańczej województwa kaliskiego. Nie był też dowódcą powstańczej partii. Jego rola ograniczała się do służby wojskowej, być może w charakterze oficera. Bezpośrednim dowodem na służbę Zbijewskiego był wyrok rosyjskiego Audytoriatu Polowego z 1863 r., na mocy którego za udział w powstaniu, skazano go na 10 lat ciężkich robót w twierdzy (katorga) na Syberii.

Na katogę wyruszył w dniu 9 listopada 1863 r. (28 października wg kalendarza juliańskiego). Śladem kilku pokoleń Polaków dotarł do niewielkiego miasteczka górniczego „Petrowskij Zawod” (obecnie Petrowsk Zabajkalski) niedaleko Irkucka. Znajdowały się tam kopalnie węgla kamiennego i odlewnie żelaza, w których pracowali w kajdanach skazani na katogę więźniowie. Niewolnicza i ciężka praca powodowała, że wielu z nich w krótkim czasie umierało. Zbijewski wytrzymał zaledwie pół roku. Zmarł w Petrowsku, 11 sierpnia 1864 r. Żona Seweryna Zbijewska dowiedziała się o śmierci męża dopiero po kilku miesiącach. Naczelnik wojskowy rewiru brzezińskiego poinformował o tym fakcie wójta gminy Siemkowice (na terenie której leżał majątek Chorzew) 26 listopada 1864 r. Wiadomość była enigmatyczna: *Wskutek reskryptu Wielmożnego Naczelnika Wojennego Powiatu Piotrkowskiego z dnia 11 października N 5808, opartego na takimże JW. Generał Policmajstra Królestwa z d. 8/20 października N 15049, polecam Wójtowi Gminy objawić Familii obywatela wsi Chorzew Franciszka Zbijewskiego, który zesłany był w Sybir na osiedliny, że on 30 lipca r. b. [11 sierpnia wg kalendarza gregoriańskiego] tam życie zakończył i w spełnieniu mnie donieść.*

Dziwnym zrzędzeniem losu ostatnie chwile życia szlachetnego ziemianina spod Radomska opisał w swoich wspomnieniach weteran powstania styczniowego, Ludwik Jastrzębiec Zielonka. Zbijewski cieszył się wielkim szacunkiem wśród zesłańców, a swoim postępowaniem stanowił wzór dla innych przedstawicieli klasy ziemiańskiej. Nigdy nie odmawiał pomocy i dzielił się tym co miał z potrzebującymi towarzyszami niedoli. Pozostawione przez niego niemałe zasoby pieniężne (1 tys. rubli) posłużyły do założenia kasy bratniej pomocy dla zesłańców.



Pismo z informacją o śmierci Franciszka Zbijewskiego

Zbijewski zmarł po krótkiej chorobie i pochowany został na cmentarzu w Pietrowsku. Chowano go w kajdanach na świadectwo niewoli i męczeństwa, jak zapisał jego towarzysz niedoli, Ludwik Zielonka.

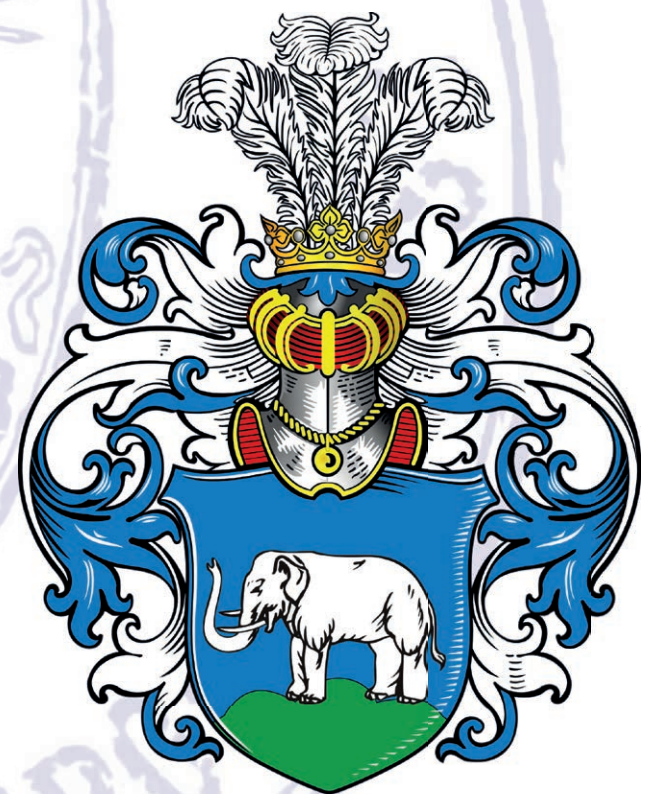
Aleksy Piasta

Ze słoniem w herbie Powstaniec listopadowy w piotrkowskim

Jednym z uczestników powstania listopadowego 1830-1831 związanych z powiatem piotrkowskim był Napoleon Waleryan Maksymilian Sierawski herbu Słoń, zamieszkały w majątku Mzurki pod Piotrkowem. Urodził się w Krakowie 17 sierpnia 1809 r. jako syn generała wojsk polskich Jana Kantego Juliana Sierawskiego, uczestnika insurekcji kościuszkowskiej, wojen napoleońskich i powstania listopadowego oraz jego żony Elżbiety z Dietrichów. Kształcił się w Liceum Krzemienieckim, a następnie z woli ojca przeniósł się do Warszawy i zaczął uczęszczać na Uniwersytet – Wydział Matematyczny. Jednak młodego Sierawskiego fascynowało wojsko, zwłaszcza parady na Placu Saskim.

W marcu 1825 r. wstąpił do 4 pułku strzelców konnych i rozpoczął naukę w Szkole Podchorążych Jazdy. W lipcu 1829 r. otrzymał stopień podporucznika. W noc listopadową

pułk strzelców konnych gwardii stanął po stronie Wielkiego Księcia Konstantego i dopiero 3 grudnia 1830 r. połączył się z wojskiem powstańczym. W dniu 19 stycznia 1831 r. został przemianowany na 5 pułk strzelców konnych. Awans na porucznika Sierawski otrzymał za rekonesans przeprowadzony na początku lutego w okolicach Nura i Ciechanowa. Brał udział w bitwie pod Wawrem 19 lutego, w której 5 psk rozbił czworoboki rosyjskiej piechoty a następnie w głównym starciu pod Grochowem, gdzie osłaniał lewe skrzydło wojsk polskich ponosząc straty od ognia artylerii rosyjskiej. W ofensywie wiosennej na szosie brzeskiej Sierawski uczestniczył w bitwie pod Dębem Wielkim 31 marca 1831 r., a następnie przy przeprawie przez rzekę Kostrzyn w celu dotarcia na pole bitwy pod Iganiami. W nocy z 29 na 30 kwietnia dowodził śmiałym wypadem niewielkiego oddziału jazdy i piechoty na tyły wojsk rosyjskich obozujących pod Mińskiem. W trakcie nocnej walki rozbito oddział kozacki, pojmano jeńców i uprowadzono konie. Z ręki Sierawskiego zginął major kozacki Pietrasow. Za ten czyn Sierawski otrzymał od Wodza Naczelnego generała Jana Skrzyneckiego Krzyż Złoty Wirtuti Militari. W wyprawie na gwardie cesarskie 5 psk 17 maja pokonał rosyjski batalion saperów gwardii, którzy budowali most na rzece Bug w miasteczku Nur oraz starł się z kirasjerami rosyjskimi pod Czyżewem. Sierawski uczestniczył następnie w nieszczęśliwej bitwie pod Ostrołęką 26 maja 1831 r., w której pułk nie będąc bezpośrednio zaangażowany w walkę poniósł duże straty od ognia artylerii rosyjskiej. Po klęsce pod Ostrołęką osłaniał odwrót wojsk polskich do Warszawy. Po upadku powstania 5 października 1831 r. pułk z resztkami armii polskiej pod dowództwem generała Rybińskiego przekroczył granicę pruską i został internowany. Sierawski przebywał w okolicach Gdańska do czasu ogłoszenia przez cara Mikołaja I amnestii.



Herb Słoń

Powrócił do kraju i przez kilka lat tułał się bez pracy nie chcąc wstąpić do armii rosyjskiej. Od 1839 r. był urzędnikiem służby cywilnej Królestwa Polskiego. Jako komisarz ekonomiczny w Wydziale Dóbr i Lasów Rządowych w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu a następnie Rządu Gubernialnego Warszawskiego brał udział w czynszowaniu włościan w okręgu piotrkowskim. Od 1852 r. nosił tytuł sekretarza gubernialnego, a od 1855 r. był radcą honorowym. W 1860 r. otrzymał order za 15 lat nieskazitelnej służby. W trakcie powstania styczniowego stracił syna – Henryka. Został oddalony ze służby w 1867 r. ze względu na brak akceptacji dla postępującej rusyfikacji administracji Królestwa Polskiego. Zmarł w swoim majątku Mzurki 19 sierpnia 1883 r. Pozostawił po sobie „Pamiętnik Napoleona Sierawskiego, oficera konnego pułku gwardii za czasów w. ks. Konstantego”, który ukończył pisać na rok przed śmiercią. Pamiętnik ten został opracowany przez Stanisława Smolkę i wydany we Lwowie w 1907 r.

Krzysztof Łapiński



Powstańcy 1863 r. – Kawalerowie Krzyża i Medalu Niepodległości

Jedną z form uhonorowania bohaterów walk o niepodległość i granice były wysokie odznaczenia państwowe. Obok Orderu Odrodzenia Polski i Virtuti Militari władze poszukiwały możliwości odznaczenia osób biorących udział w działalności niepodległościowej, niekoniecznie jednak tylko o charakterze zbrojnym. W tym celu, na mocy rozporządzenia Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, ustanowiono nowe odznaczenie – Krzyż i Medal Niepodległości. Posiadało ono trzy klasy: Krzyż Niepodległości z Mieczami, Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości.

Krzyż Niepodległości w kolejności orderów i odznaczeń polskich zajmował miejsce przed Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a Medal Niepodległości przed Srebrnym Krzyżem Zasługi. Krzyż i Medal Niepodległości nadawał Prezydent RP na podstawie przedłożonych mu wniosków przez Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości (KK i MN). W ramach KK i MN działały Komisja Ogólna i 23 Komisje Środowiskowe, a ich liczba oraz skład były zmienne w różnych okresach czasu. KK i MN miał działać tylko do końca 1932 r., ale ze względu na dużą ilość wniosków oczekujących na rozpatrzenie, zakończył prace dopiero wiosną 1939 r. W okresie działalności prowadzonej przez KK i MN w latach 1930-1939, rozpatrzono ogółem około 300 000 wniosków nadesłanych przez poszczególne komisje środowiskowe, odrzucono zaś na podstawie rozpoznanych na posiedzeniach około 200 000. Ogółem nadano 88 753 odznaczeń. Kryteria nowo ustanowionego odznaczenia były tak pomyślane aby Krzyż Niepodległości z Mieczami mogły otrzymać jedynie osoby, które przed wybuchem I wojny światowej brały udział w walkach poza szeregami regularnej armii, a więc w ramach działalności konspiracyjnej i powstańczej.



Medal Niepodległości – awers i rewers

Jedną z licznie działających Komisji Środowiskowych była Komisja – Powstanie 1863 roku. Przewodniczącym tej Komisji został wybrany jeszcze w grudniu 1928 r. płk dr Jan Kollątaj-Szrednicki (od 1930 r. generał brygady), który był bardzo aktywnym organizatorem opieki nad weteranami powstania styczniowego. W listopadzie 1930 r., skład Komisji uzupełniono o osobę prof. Stanisława Zielińskiego – historyka, bibliotekarza i działacza „Zetu”. Do Komisji dołączyli również: ppor. Bronisław Carossi – uczestnik powstania styczniowego oraz znany historyk i warsawianista, a także weteran walk powstańczych – Aleksander Kraushar.

Podczas rozpatrywania kwestii odznaczenia najstarszych uczestników walk o niepodległość – weteranów powstania styczniowego, co miało miejsce już w lutym 1929 r., postanowiono ograniczyć się wyłącznie do uhonorowania osób żyjących, nie kierując się zarazem aktualnym stopniem kandydata, ani jego stanowiskiem w hierarchii cywilnej lub wojskowej, a jedynie funkcją pełnioną w okresie pracy w organizacji niepodległościowej. Bardzo ważnym było wyszukanie właściwych kandydatów do odznaczeń. Wiązało się to m.in. z zebraniem odpowiedniej ilości informacji o danej osobie, danych personalnych, opinii itp. Osoba odznaczona musiała cieszyć się zarazem nieposzlakowaną opinią i nieskazitelnym charakterem. Za pijaństwo i awanturnictwo groziło bowiem odebranie i przejęcie odznaczenia.

Ciekawą w tym miejscu jest kwestia odpłatności za odznaczenie, którego wartość wahała się w latach 1931-1939 od 10 do 20 złotych (wraz pudełkiem, dyplomem i wstążką). W związku z powyższym okazało się, że wielu potencjalnie odznaczonych nie będzie w stanie uiścić stosownej opłaty na rzecz kasy państwowej. Do KK i MN wpłynęło pismo od Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 roku, z prośbą o zwolnienie z opłat grupy najuboższych weteranów – pensjonariuszy schroniska dla ubogich na warszawskiej Pradze. Komitet opierał się przed zwolnieniem odznaczonych ze stosownych opłat, próbując ich ciężar przenieść na Towarzystwo. Ostatecznie jednak uznano argumentację za słuszną i zdecydowano się 14 weteranów zwolnić z uiszczenia wymaganej opłaty.



Krzyż Niepodległości z Mieczami

Łącznie w wyniku prac Komisji Powstania 1863 roku, weteranom powstania styczniowego przyznano łącznie 468 odznaczeń. Wśród nich nadano: 366 Krzyży Niepodległości z Mieczami (w tej liczbie 365 imiennych i 1 zbiorowe odznaczenie), 50 Krzyży Niepodległości i 52 Medale Niepodległości. Wśród pierwszych, którym wręczono nowe odznaczenie znaleźli się członkowie Komisji – Aleksander Kraushar i Bronisław Carossi.

Odznaczeniami tymi nie honorowano zmarłych weteranów powstania 1863 r., w przeciwieństwie do innych grup. Uczyniono jednak w trzech przypadkach wyjątek. Pośmiertnie została odznaczona por. Lucyna Żukowska, która w powstaniu walczyła pod rozkazami gen. Mariana Langiewicza. Podczas potyczki pod Tyszowicami została ranna, a następnie dostała się do niewoli rosyjskiej. Ponad pół roku spędziła w carskim więzieniu. Kolejnym odznaczonym pośmiertnie był por. Stefan Brykczyński, który w wieku 14 lat został wydalony z gimnazjum za udział w manifestacji patriotycznej. W maju 1863 r. wstąpił do oddziału Jana Żalplachty „Zapałowicza”. W potyczce pod Mołozowem został ranny. W końcowym okresie powstania był m.in. adiutantem Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka”, a po upadku powstania został zesłany na Syberię. Ostatnim odznaczonym był por. Jerzy Kraskowski, który w czasie powstania zajmował się organizowaniem dostaw broni i amunicji dla oddziałów walczących na terenie Wileńszczyzny. Pochwycony na skutek zdrady, został skazany przez gen. Murawiewa na karę śmierci. W ostatniej chwili została ona zamieniona na zesłanie nad Amur. W niepodległej już Polsce, Kraskowski pełnił funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Uczestnikom Powstania 1863 roku.

Udało się również sfinalizować sprawę uhonorowania nieżyjących już wszystkich uczestników powstania styczniowego 1863 r., poprzez odznaczenie tzw. Krzyża Traugutta. Ceremonia dekoracji odbyła się 21 stycznia 1933 r. w 70. rocznicę wybuchu powstania. Po uroczystej mszy i defiladzie przed Grobem Nieznanego Żołnierza, wielotysięczny tłum udał się na stoki Cytadeli pod Krzyż Traugutta. W imieniu Prezydenta RP, prezes Komitetu Wykonawczego Obchodów 70-lecia powstania styczniowego, gen. Edward Śmigły-Rydz odczytał następujące zarządzenie: *Nadaję Krzyż Niepodległości z Mieczami poległym i zmarłym powstańcom 1863 roku jako symbol ich zasług w walce o niepodległość Polski. Odznaczenie to winno być zawieszane na Krzyżu Traugutta, na stokach Cytadeli w Warszawie.* Udekorowanie Krzyża Traugutta było niejako finałem działań związanych z odznaczeniem weteranów

powstania styczniowego 1863 r. przez komisję oraz Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości.

Należy zaznaczyć, że II RP nie zapomniała o swoich bohaterach. Inaczej stało się po 1944 r., kiedy to Dekret PKWN sankcjonujący odznaczenia, chętnie sięgnął po te funkcjonujące przed 1939 r. Wśród nich nie było jednak ani Krzyża ani Medalu Niepodległości. No cóż... być może nowa władza uznała, że działalność KK i MN wygasła ostatecznie wiosną 1939 r.

Tomasz Matuszak

Za uśmierzenie polskiego buntu

W wielu kolekcjach muzealnych i zbiorach prywatnych znaleźć można zniechęconą dawniej przez Polaków „pamiątkę” po powstaniu styczniowym. Medal „За усмирение польского мятежа” ustanowiony został ukazem cara Aleksandra II Romanowa z dnia 1 stycznia 1865 r. w celu nagrodzenia uczestników walk przeciw polskim oddziałom powstańczym w latach 1863-1864. W odróżnieniu od większości carskich medali posiadał on tylko jeden stopień i dwa warianty różniące się kolorem: wykonane z jasnego lub ciemnego brązu. W latach 1865-1868 w mennicy petersburskiej wybito 599 354 sztuk tych medali, przy czym 368 133 egzemplarze wybito z jasnego brązu i 231 221 z ciemnego.

Odznaczenia z jasnego metalu otrzymali szeregowcy, podoficerowie i oficerowie, a także żołnierze ochrony pogranicza, medycy, kapelani wojskowi, przedstawiciele milicji konnej ujezdów (powiatów) dyneburskiego i rzezyckiego, małorosyjskich pułków kozackich guberni czernihowskiej i połtawskiej, którzy brali czynny udział w walkach 1863 i 1864 r. Medal ten wręczano także chłopom, którzy walczyli z powstańcami, a od 1877 r. także marynarzom – stacjonującym w czasie powstania na okrętach u wybrzeży Kurlandii (obecnie jest to zachodnia część Łotwy).



Medal za uśmierzenie polskiego buntu

Medale wykonane z ciemnego brązu otrzymywali wojskowi i cywilni urzędnicy, którzy stacjonowali na terenie Królestwa Polskiego. Nie brali udziału w walkach, ale swoimi działaniami wspomagali stłumić powstanie. Przyznawano go także innym obywatelom, którzy wspierali administrację rosyjską i wojsko carskie.

Samo odznaczenie stanowił okrągły medal o średnicy 28 mm, na awersie którego znajduje się dwugłowy orzeł carski z koroną, trzymający w szponach jabłko i berło, a na piersi ma herb Księstwa Moskiewskiego – postać św. Jerzego walczącego ze smokiem. Na rewersie centralnie umieszczone są daty: 1863-1864, a wzdłuż krawędzi znajduje się napis cyrylicą: ЗА УСМИРЕНИЕ ПОЛЬСКОГО МЯТЕЖА (ZA UŚMIERZENIE POLSKIEGO BUNTU).

Medal zawieszony był na pięciokątnej blaszce pokrytej wstążką z paskami w kolorach Imperium Rosyjskiego: białym, pomarańczowym i czarnym.

Jacek Ziętek



Wspomnienie o Adamie Wojciechowskim – weteranie walk 1863-1864 roku

Wśród ogromnej części społeczeństwa polskiego końca XIX w. kultywowanie pamięci o heroicznym i tragicznym powstaniu narodowym było bardzo silne i kształtowało postawy oraz było inspiracją dla działań społecznych i niepodległościowych. Wolnej Polski w 1918 r. dożyło blisko cztery tysiące weteranów walk z 1863 r. Władza polska w okresie międzywojennym otaczała ich specjalną czcią i nadawała liczne przywileje. W 1919 r. nadano wszystkim pierwszy stopień oficerski – podporucznika, prawo noszenia munduru weterana (składającego się z czamary, spodni, płaszcza i czapki), przyznano im stałą pensję oraz utworzono dla nich specjalne ośrodki i schroniska. W momencie obchodzenia 70 rocznicy wybuchu powstania styczniowego (w 1933 r.), żyło ich jeszcze 365 – wszyscy oni zostali odznaczeni ustanowionym w 1930 r. Krzyżem Niepodległości.



Weterani powstania – od prawej Pajewski, Wojciechowski i Koleczko

Niewielu z nich dożyło tak sędziwego wieku, jak mieszkający w Piotrkowie weteran powstania styczniowego – por. Adam Wojciechowski. Urodził się 24 czerwca 1835 r. w majątku rodzinnym Wojciechowice. Jego rodzicami byli: Marcin Wojciechowski – ekspedytor poczty w Ostrołęce oraz Izabela z Jabłońskich. Adam chodził do szkół gimnazjalnych w Łomży i Suwałkach, a potem zajmował się nadzorem nad rodzinnym majątkiem. Podobnie jak ojciec przystąpił do powstania w ostatnich dniach stycznia 1863 r. Uczestniczył w bitwie pod Osuchową walcząc w oddziale Karola Frycza, pod Małkinią w partii Mystkowskiego, Po jego rozbiciu ukrywał się, a potem zorganizował oddział Kurpiów w Puszczy Białej. Przy ich pomocy oraz młodego zakonnika – bernardyna, przewiózł przez pruska granicę pod Myszyniec transport belgijskich sztucerów dla wojsk powstańczych. Zajmował się także wywiadem i organizacją poczty powstańczej. Komendant II okręgu miastkowskiego mianował Adama Wojciechowskiego naczelnikiem wywiadu i żandarmerii na powiaty łomżyński i ostrołęcki, a do jego obowiązków należało śledzenie wojsk rosyjskich, przejmowanie poczty, wyznaczanie sołtysów przychylnych do powstania, zbieranie podatków narodowych i przewożenie pieniędzy do oddziałów. Pod koniec powstania bohater próbował przedostać się do Drezna, przy czym według jednych relacji został pojmany i spędził kilkanaście miesięcy w więzieniu, a według innych źródeł w areszcie osadzony był tylko jego ojciec Marcin – mianowany przez Rząd Narodowy komisarzem i skarbnikiem na okręg ostrołęcki.

Po upadku powstania Adam ożenił się z Wandą Chranowską herbu Suchekomnaty, z którą miał sześcioro dzieci. Pracował w sądzie gminnym w Ostrołęce i przebywał do 1919 r. w majątku w Wojciechowicach. Później przeniósł się do córki mieszkającej w majątku w Dziwłach w powiecie piotrkowskim, a następnie zamieszkał w Piotrkowie przy ul. J. Piłsudskiego 63 (obecna Wojska Polskiego).

W wieku 102 lat ten sędziwy staruszek udzielił wywiadu gazecie, na łamach której opowiedział o sobie, służbie ojczyźnie i o wizycie w Belwederze u marsz. Józefa Piłsudskiego. Najważniejszym dla niego wspomnieniem była wizyta u osoby,

którą Adam Wojciechowski otaczał kultem, wręczył marszałkowi skomponowany przez siebie marsz „Nasz brygadier” – wydany w formie zeszytu przez wydawnictwo Gebethnera i Wolfa.

Adam Wojciechowski zmarł 19 kwietnia 1937 r. w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, a jego pogrzeb stał się patriotyczną manifestacją. Nabożeństwo żałobne odbyło się 22 czerwca o godzinie 9.30 w kościele garnizonowym przy ul. Długiej w Warszawie, stamtąd przeniesiono zwłoki na Pragę do placu Weteranów i przewiezione zostały do Ostrołęki. W rodzinnej miejscowości odbyły się dalsze pożegnalne uroczystości z udziałem wojska, mieszkańców miasta i harcerzy. W Muzeum Okręgowym w Ostrołęce znajduje się zapis nutowy wydany drukiem z *Mazurkiem na fortepian* skomponowanym przez Adama Wojciechowskiego, który autor zadedykował wielkiemu Polakowi – Ignacemu Janowi Paderewskiemu. Dochód ze sprzedaży tego wydawnictwa miał iść na budowę pierwszego polskiego okrętu. Syn powstańca przekazał do muzeum ten zapis nutowy i kilka innych cennych pamiątek. W zasobie Narodowego Archiwum Cyfrowego można znaleźć kilkanaście fotografii przedstawiających weterana uczestniczącego jako honorowy członek w obchodach różnych uroczystości. W zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim w zespole „Zbiór Karbowski” znajduje się teczką zawierająca zdjęcie z 1936 r. weteranów powstań śląskich wraz z 101-letnim Adamem

Wojciechowskim przy pomniku „Powstańców Styczniowych” na cmentarzu piotrkowskim oraz wycinki z prasy i notatki związane z osobą porucznika Adama Wojciechowskiego. Zdjęcie bohatera walk 1863-1864 r., razem z innymi weteranami (Walentym Koleczko i Franciszkiem Pajewskim), można znaleźć także w zbiorach Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim. Pamiętajmy o tych zasłużonych dla historii Polski oraz dziejów naszych „małych ojczyzn” postaciach, a będąc na cmentarzu zapalmy lampkę na grobach spoczywających tam weteranów walk o niepodległość.

Jacek Ziętek



Wydawnictwo z nutami Mazurka na fortepian autorstwa A. Wojciechowskiego

„Pragnę być pochowany jak ubogi wyrobnik...”

Tymi słowami wynikającymi z ostatniej woli żegnał się w 1892 r. ze światem doczesnym jeden z wybitniejszych żołnierzy związanych z Piotrkowem – Antoni Babski. Jako uczestnik wojen napoleońskich walcząc u boku Cesarza dosłużył się stopnia kapitana, za co też odznaczony został później medalem Św. Heleny (odznaczenie to wprowadził w 1857 r. Napoleon III w celu uhonorowania uczestników wojen napoleońskich walczących pod sztandarami cesarza Napoleona I w latach 1792-1815). Po zakończeniu działań wojennych Babski został studentem Szkoły Akademiczno-Górnicznej w Kielcach, a w 1820 r. studiował też na wydziale filozoficznym Uniwersytetu w Berlinie. Po studiach został urzędnikiem górniczym w Starachowicach, a gdy wybuchło powstanie listopadowe przyłączył się do walki.

Służąc pod dowództwem ppłk. Kajetana Rzuchowskiego i płk. Antoniego Lanckorońskiego, jako kapitan 1 pułku jazdy krakowskiej brał udział w wielu bitwach w 1831 r. i jesienią tego roku został odznaczony złotym orderem *Virtuti Militari*. W publikowanym we Lwowie w 1881 r. *Spisie imiennym Dowódców i Sztabów-Oficerów tudzież Oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tym roku Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych w 50-letnią rocznicę powstania 1830 roku* pod pozycją 2898 występuje kpt. Antoni Babski wraz z adnotacją, że otrzymał to odznaczenie w dniu 15 września 1831 r.



Antoni Babski – weteran wojen napoleońskich i powstaniec listopadowy

Po upadku powstania osiadł na roli, a w 1861 roku otrzymał posadę urzędnika skarbowego w guberni plockiej. Z uwagi na to, że siostra Antoniego – Florentyna, wyszła za mąż za Jacka Lipskiego, który był znanym inżynierem mechanikiem i konstruktorem hutniczym, zachowało się zdjęcie naszego bohatera w albumie rodzinnym podarowanym szwagrowi, wykonane w atelier Heleny Bartkiewicz w Warszawie w końcu lat 60. XIX wieku. Album przechowywany jest w zbiorach Muzeum Historii Krakowa, a zdjęcie Antoniego Babskiego nosi numer inwentaryzacyjny MHK-Fs4452/IX/24-R. Druga fotografia oficera Wojska Polskiego znajduje się w zbiorach Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim (MP/H 1262), a wykonana została zapewne w latach 80. XIX w. w zakładzie fotograficznym Jana Szukalskiego w Piotrkowie. Zachowana do naszych czasów pamiątka związana z Antonim Babskim nawiązuje do faktu przybycia jego w 1874 r. do Piotrkowa, z którym to miastem związał się aż do śmierci. W stolicy guberni piotrkowskiej pełnił obowiązki urzędnika wydziału technicznego tutejszej stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej. W nekrologu zamieszczonym na łamach piotrkowskiego *Tygodnia*, autor notatki opisującej barwnie osobę zmarłego (pochowanego 5 stycznia 1892 roku) Antoniego Babskiego, określił go słowami: „Dumny, a jednak skromny i zacyzny starzec”. Takim właśnie był ten bohater wojenny, który na ostatnią drogę zażył sobie ...zwykłej trumny z czterech desek.

Jacek Ziętek

Cenne pamiątki z powstania listopadowego

Choć Powstanie Listopadowe trwało tylko niecały rok (od 29 listopada 1830 r. do 21 października 1831 r.), to Polacy po raz pierwszy od czasów rozbiorów mogli się cieszyć prawdziwie polskim pieniądzem. Na polecenie władz powstańczych Bankowi Polskiemu, zarządzającemu Mennicą Warszawską, nakazano wybić nowe monety, które miały zastąpić będące w użyciu dotychczasowe pieniądze rosyjskie. 10 lutego 1831 r. dyrektor mennicy otrzymał polecenie wykonania stempli mennicznych i rozpoczęcia bicia polskich pieniędzy. Oczywiście było to potraktowane nie tyle względami praktycznymi, ale przede wszystkim chodziło o zmanifestowanie społeczeństwu polskiemu, że kraj jest znów wolny. Mennica Warszawska usunęła stemple z wizerunkiem cara i dwugłowego orła, a w ich miejsce umieściła herby Polski i Litwy oraz napis Królestwo Polskie. Wytwarzano pięć rodzajów monet: miedziane 3 groszówki, srebrne 10 groszówki, srebrne o nominale 2 złote i 5 złotych oraz złotego dukata, wzorowanego na dukacie niderlandzkim. Ten ostatni był potrzebny Rządowi Narodowemu głównie do pokrywania zagranicznych należności, zwłaszcza tych dotyczących zakupu broni. Na obrzeżu monet pięciozłotowych umieszczono napis „Boże zbaw Polskę”. W kwietniu 1831 r. z powodu braku drobnej monety, mennica państwowa przystąpiła do druku banknotów jednozłotowych. Na początku próbowano wydrukować bilety jedno- i dwuzłotowe, ale z przyczyn technicznych zaniechano produkcji drugiego nominału banknotu. Mennica wydrukowała 735 tysięcy jednozłotówek. Oznaczone były one literkami serii A, a numer składał się z 4-6 cyfr. Był to banknot jednostronny o wymiarach 63 x 102 mm, a na nim znajdowały się podpisy: Głuszyński – H. Łubiński. Henryk Łubiński kierował Bankiem Polskim w okresie powstania listopadowego, zaś Paweł Głuszyński był kierownikiem kantoru i kasy.

W trakcie powstania największy problem był w dostawach kruszcu. Transporty były przechwytywane przez władze pruskie, zaś skup srebra w kraju nie dawał zadowalających rezultatów, co spowodowało, że Bank Polski zdecydował się na wybijanie większej ilości monety zdawkowej. Z powodu braku srebra w kwietniu 1831 r. Bank podwyższył cenę srebra w skupie z 84 złotych polskich na 86 złp za grzywnę, a następnie Rząd Narodowy wezwał duchowieństwo do składania na skarb narodu zbędnego złota i srebra. Pod koniec czerwca tego roku podniesiono także cenę miedzi w skupie z 2 złp i 4 groszy na 2 złp i 24 grosze. Praktycznie całe srebro wpływające do mennicy używane było na produkcję monety bilonowej, co powodowało, że przy użyciu małej ilości srebra, uzyskiwano wysokie kwoty w monecie. Mennica pracowała

zarówno w dzień, jak i w nocy, a produkcja monet bilonowych wynosiła 60-75 tysięcy sztuk dziennie. Zaprzeszono produkcji 7 września 1831 r., kiedy to wojska rosyjskie zdobyły Warszawę.

Monety wybijane w Mennicy Warszawskiej:

- 1) **3 grosze:** awers – ukoronowana tarcza herbowa z orłem i pogonią, U góry w otoku napis KRÓLESTWO POLSKIE, pod tarczą litery K.G; rewers – wieniec dębowy, wewnątrz napis w trzech wierszach 3 GROSZE POLS 1831. Rant karbowany, miedź, waga 9,1 grama, średnica 25,5 mm. Nakład: 1 111 774 sztuk. Odmiany monet 3 groszowych: nogi orła zgięte lub proste, z kropką lub bez kropki po wyrazie POLS.
- 2) **10 groszy:** awers – jak wyżej, lecz po bokach tarczy data 18-31 i bez liter K.G; rewers – wieniec dębowy, wewnątrz napis w trzech wierszach 10 GROSZY POLS, pod wieniec liter K.G. Rant gładki, srebro (bilon 0,194), waga 2,9 grama, średnica 19 mm. Nakład: 6 038 148 sztuk. Odmiany: nogi orła zgięte lub proste, litery K.G. większe lub mniejsze, korona węższa lub szersza.
- 3) **2 złote:** awers – jak moneta o nominale 3 grosze; rewers – wieniec dębowy, wewnątrz napis 2 ZŁOTE POL. wokoło wieńca w otoku napis 43/125 Z GRZYW. CZYST. KOL. ROKU 1831 oraz litery K. G. Rant gładki, srebro (próby 0,593), waga 8,9 grama, średnica 26 mm. Nakład: 170 990 sztuk. Odmiany: z kropką lub bez kropki po wyrazie POL, bez przekreślenia litery Ł (rzadka), Pogoń bez pochwy do miecza.
- 4) **5 złotych:** awers – jak wyżej; rewers – wieniec dębowy, wewnątrz napis 5 ZŁOT. POL. wokoło wieńca w otoku napis 17 211/625 Z GRZYW. CZYST. KOL. ROKU 1831 oraz litery K.G. Rant: BOŻE. ZBAW. POLSKĘ., srebro (próby 0,868), waga 15,5 grama, średnica 31,5 mm. Nakład: 22 571. Odmiany: z kreską lub bez kreski poziomej w ułamku 211/625.
- 5) **Dukat:** awers – postać rycerza zwrócona w prawo, z mieczem w prawej i strzałami w lewej dłoni. Po bokach data 18-31, w otoku napis: CONCORDIA RES PARVAE CRESCUNT (w zgodzie nawet z małych rzeczy wyrastają

wielkie). Pochodnia oraz mały orzełek polski; rewers – kwadrat ozdobiony ornamentami a wewnątrz napis: MO. AVR. REG. BELGII AD LEGEM IMPERII (moneta złota Królestwa Belgijskiego według stopy mennicznej cesarskiej). Rant ząbkowany skośnie, złoto (próby 0,983), waga 3,46 grama, średnica 21,4 mm. Nakład: 163 205. Odmiany: kropka za pochodnią, kropka przed pochodnią, bez kropki.

Po upadku powstania władze nakazały wycofanie monet z obiegu. Wtedy też zaczęły powstawać pamiątkowe szkatułki (pamiątki narodowe), z wycofanymi już monetami powstańczymi, które dziś są prawdziwym rarytatem wśród kolekcjonerów. Pamiątkowe pudełka z monetami i banknotem, które były emitowane podczas powstania listopadowego, wydał Bank Polski. Zestaw tworzyły monety o nominałach: 3 grosze i 10 groszy polskich, 2 złote i 5 złotych polskich, dukat oraz banknot o nominale 1 złoty – drukowany jednostronnie. Był to jedyny papierowy pieniądz emitowany w tym okresie na ziemiach zaboru rosyjskiego, który w obiegu funkcjonował od 1 sierpnia 1831 do 1 czerwca 1832 roku. Pudełka posiadały różne napisy na wieczkach: „Pamiątka 1831 roku”, „1831 rok”, „Pamiątka Rewolucji Polski Dnia 30 listopada 1831 roku”. Najbardziej rozbudowany napis znalazł się na wieczku pudełka, które na aukcji internetowej zakupił Narodowy Bank Polski. W ozdobnej ramce umieszczono napis: „Nie zapomni / Orzeł Polski / Że zburzony / Kościół Wolski”, który to napis przypominał o zniszczeniu w 1831 r. kościoła św. Wawrzyńca, znajdującego się w obrębie Reduty Wolskiej, w pobliżu którego zginął generał Józef Longin Sowiński. W środku pod wieczkiem znajdował się wizerunek Orła Białego, a pod nim napis: „Dawne Wyrocznie Lecha Niebo nam ogłasza, / Polacy! to nasz Orzeł, ta Ziemia jest nasza. / 1831.” Ten cytowany na pudełku dwuwiersz ułożył prezes powstańczej Rady Muncypalnej w Warszawie Ludwik Osiński, a sam utwór wraz z wizerunkiem Orła Białego został umieszczony podczas powstania listopadowego w 1830 r. nad bramą warszawskiego Ratusza.

Jacek Ziętek



Pamiątki z powstania listopadowego 1830-1831